

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
Na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „
Prenumeratory *Słowa Polskiego*
płacą za Wiek XX. 1 kor.
Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz gatmond. a 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 30 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 544

„Sobecke to umysły...“

Piszą nam z Wiednia:

Wiedeń, 28. maja.

Napłwali na naszych przewodców, na cały sztab, regimentarza poniewierają dwa miesiące, dostało się, co włożyło, Abrahamowiczowi, co to „pierś nadstawiał“ za Czechów na niemieckie kałamarnice, nawet Kozłowski, który trzy lata podtrzymuje staropolskimi środkami polsko-czeskie braterstwo, że się stoly uginają, wyszedł dobrze poturbowany przez Czechów, a nowy prezes czeskiego klubu dał mu w pełnej delegacji odprawę.

I w lot poczciwa polska prasa zaczęła bronić braciśzków z nad Weltawy: to nie Czesi, to tylko *Narodni Listy!* Pomijając całą naiwność tych, co nie znają roli, jaką w politycznym życiu czeskim odgrywa naczelny organ, jest w tej obronie“ sporo zlej woli tych, co znają doskonale znaczenie *Nar. Listów* i wiedzą doskonale, że cała prasa czeska przedrukowuje i komentuje z zadowoleniem enuncjacje przeciw Polakom w chwili, gdy ci się nareszcie ocknęli i zaczynają, choć nieśmiało, myśleć o sobie.

Dość podnieść, co pisze organ przyboyczny i najszczerzy Młodoczechów, a zwłaszcza drugiego prezesa Pacaka — *Czeskie Listy*. Wypisuje ostatnie zniwagi. Wszystkie „komploty przeciw Czechom“ powstały, wedle organu tego samego Pacaka, który równocześnie kłamie serdeczności dla Polaków, „w szlachetnym umyśle polskiego predsedy“ — w „*hlave polske Ekscelence*“, który jak ognia boi się „rozpuszczenia parlamentu“. Więc Jaworski wysługuje się niemieckiej lewicy, że ona palcem ruszyć nie potrzebuje. I to wszystko z egoizmu, bez względu na cześć i honor.

„*Vszechko je panu dobrodziejewi zdorowo*“, bluzga popularny organ walki: „*Sobecke jsou to umysly, jez vedou politiku na ten czas mezi Polaky*“. Czego oni nie zrobią dla „złata“.

A może czytelnik ciekawy, co pisze popularny organ tego „predsedy“ czeskiego klubu po Englu, którego używa dla swoich Czasławskich i Kutnohorskich wyborców — *Pravda?* — „Nam się zdaje, że na zachowaniu prawicy więcej Polakom zależy, niż nam — myśmy z tej spółki nie mieli — Polakom z nami —

„*jesto nejlepe pszenice pokvete*.“

„Ufności nie mieliśmy nigdy do Polaków“ — a pomoe Polaków zawsze „*draže vykoupena*“.

Moglibyśmy całe bukiety zbierać z organów czeskich przewodców, bez *Narodnich Listów*, które, jak wiadomo, „dyplomaci“ klubu nakłaniali do zaniechania inwektyw przeciw Polakom, ale bez skutku.

Tymczasem delegacje się kończą, kończy się ten epizod polityki zagranicznej, ta schadzka obydwu połówek i ćwiartek monarchii.

Świat już dawno ze zdumieniem patrzy na ten problemat austriacki, jak się ta kupa piasku trzy-

ma, jak się to wszystko wzajemnie nienawidzi, za lby wodzi, za gardło dławi, z przesilen rządowych, parlamentarnych, konstytucyjnych nie wychodzi — i chce robić politykę mocarstwową.

A przecież ją robi. Nawet po świecie, po zjeździe berlińskim, po mowie tronowej i przyjęciu polityki hr. Goluchowskiego, poszło po świecie niby wrażenie, że pomiędzy polityką wewnętrzną a zewnętrzną monarchii, jakimś cudem dało się zaprowadzić jakiś kordon sanitarny, jakieś środki izolacyjne, że wszystkie bakcyle tyfusowe i dżumowe, które trawia politykę wewnętrzną, nie mogą podgryść zagranicznej.

Dotąd to się udaje, — że coraz trudniej, wiedzą wszyscy. Na ostateczny rezultat „wewnętrznej choroby“ Austrii, czekają wszyscy ci, którym zawadza. Tego uczył Fadjejew niegdyś, memoryaly Ignatiowa, na ten temat politykuje cała francuska publicystyka. Jak długo choroba wewnętrzna Austrii nie wpływa na politykę zagraniczną, można mówić o możliwości kuracyi.

Austrija tyle razy była nad przepaścią, ile razy jedna część państwa, jeden większy naród, w zaślepieniu szowinistycznym stawia swoje cele wyłączone po nad kwestyę bytu państwa.

Politykę zagraniczną, państwową, mocarstwową od czterech dziesiątków lat, musi Austrija prowadzić w ciągłej walce z Czechami. Od ugody węgierskiej, od pojednania się Polaków z Koroną i Austrią, spoczęła cała mocarstwowa polityka Austrii na Węgrach, Polakach i większej części Niemców.

To też rozczarowana prasa „dwóiprzymierza“, która na rozpadnięcie się Austrii czeka, a umiarkowańszy polityk *Revue d. d. Mondes* cieszy się wprowadzić kombinacjami swej fantazyi, że nicoberność króla Humberta na zjeździe berlińskim, to dowód rozkładu trójprzymierza, konstrukcyi przeciw naturze i interesom i uczuciom włoskim, raduje się, że „*il y a de la gêne entre le roi d'Italie et l'empereur d'Autriche*“, ale przecież końca Austrii, wewnętrzny „*effondrement de l'Autriche*“ nie widzi. Przyjdzie on dopiero w razie, gdy się do rozkładu wewnętrznego przyłączy — uderzenie z zewnątrz.

Poniewierają czeska delegacja tego hrabie Goluchowskiego, który cudów dokazuje utrzymania powagi i znaczenia tej monarchii na zewnątrz, gdy wewnątrz taka dezolacja. A wywody Słomów, Kaftanów, Pacaków, to przecież wiecznie ta sama śpiewka, powtarzająca się — odkąd Czesi zasiedli w delegacjach.

A przecież to tylko jeden straszny dowód, gdzieby to Austrię zawiedli ci nasi najserdeczniejsi, gdyby im pozwolić brykać dalej, i rozrósć się w państwie tak, żeby nie tylko na Francensringu i Judenplatzu komenderowali, ale nareszcie dorwali się komendy na — Ballplatzu.

Treszczkę absolutyzmu.

Najlepsze nawet wyszkolenie w jezucickich metodach nie wystarcza naszym konserwatystom, aby się czasem nie wygadali z tem, co na dnie ich serce spoczywa, a do czego jawnie, wyraźnie się przyznać byłoby niewygodnie i niepolitycznie. Przedwczesne, stanowcze wypowiedzenie tego, co tworzy istotną treść ich pobożnych życzeń, świadomy cel ich dążeń — wywołałoby może zawczasie oburzenie powszechne, odwróciłoby od nich dość liczny jeszcze zastęp ludzi dobrej wiar, którzy im się ludzi i balamuci dają — poszkodziłoby i stronnictwu i jego robocie. Więc lepiej pod różnymi innymi pozorami czynić wszystko, co do celu doprowadzić może, ale jawnie celu tego nie wyznawać. Zdarza się jednak od czasu do czasu jakaś „nieostrożność“, jakiś nieopatrzny wybrk krewkiego temperamentu, albo niedostatecznej jeszcze wprawy w ukrywaniu właściwych dążeń, a wtedy sztydło z worka wylazi.

Stało się tak ostatnimi dniami krakowskiemu *Czasowi*. Jakiś wiedeński „maż stanu“ — ludzie mówią, że to był sam prezydent ministrów — rozmawiał z korespondentem wiedeńskim *Czasu* o obecnym wewnętrznym położeniu i upoważnił go do wydrukowania tej rozmowy. Był to apel do prawicy, pod adresem Polaków, ażeby położyć raz kres niezdolnemu stanowi rzeczy w parlamencie przez energiczne wystąpienie przeciw obstrukcyi czeskiej i złamanie jej cierpliwością i wytrwałością — zanim się spróbuje jedynego środka, którego jeszcze dotąd nie użyto: rozwiązania Izby poselskiej.

Nazajutrz po wydrukowaniu tej rozmowy, pojawił się w *Czasie* własny jego, redakcyjny artykuł w odpowiedzi na powyższą admonicję, udzieloną przez „męża stanu“. Alternatywa: albo rozwiązanie Izby, albo złamanie obstrukcyi przez jej znużenie — zadziałała na *Czas*, jak wypita szklanka octu. Z gorzko-kwaśną miną mówi o skutkach rozwiązania Izby. Nowe wybory nie polepszają sytuacji — mogą ją pogorszyć. Na ławach czeskich nie zajdą zmiany. Koło polskie może po nowych wyborach będzie mniej liczne — a to państwu nie wyjdzie na korzyść. Wszak — powiada *Czas* — od lat już kilku agitacya między ludem podnieca najgorsze namiętności — „agitacya, która co krok wchodzi w kolizyę z przepisami ustawy karnej, ale w kolizyę dotąd bezkarną“. Ta skromna denuncjacyjka daje już wyobrażenie, jakiego ducha dzieckiem jest ten artykuł.

Gdyby tak więcej sprężystości władz w wytepieniu owej agitacyi — gdyby tak mowcom różnym zgromadzeń powytaczać procesy karne, pozamykać ich po różnych kryminalach i na czas wyborów uczynić ich nieszkodliwymi; gdyby tak niektóre towarzystwa porozwizywały i pozamykać, ażeby nie agitowały „bezkarnie“ — może wtedy *Czas* zgodziłby się i na rozwiązanie Izby i na nowe wybory. Ale po dłuższej bezkarności agitacyi — nigdy!

E C H A.

XII.

W Krakowie ruch niezwykły. Sprząta się po wszystkich kątach, odświeża, ozdabia. Mają przyjechać goście z czterech stron świata i oddać cześć Wszechnicy Jagiellońskiej. Już grad doktorów *honoris causa* posypał się na głowy zasłużonych... Kto chce, ażeby był uczczonym, musi także uczcić. Nie słusniejszego. Weneracya wzajemna jest fundamentem powagi, sławy i wielkości doczesnej.

Pięćset lat temu w piękny dzień lipcowy, drugi po św. Jakobie, posuwał się świetny orszak od zamku krakowskiego ku ulicy św. Anny, podówczas „żydowską“ zwanej. Naprzód postępował dwór królewski na koniach w świetnej zbroi i rycerstwo, godnie przyodziane. Potem szedł rektor akademii w toczce purpurowej, aksamitnej z purpurowym, złotym obszywanym mucetem na głowie, dalej profesorowie teologii w togach aksamitnych fioletowych, złotem bramowanych, a dalej dzieciak w toczce szkarłatnej, galonowej z takimże mucetem i dalmatyką. Po nim szli mistrzowie różnych nauk, gęstym orszakiem królewskich halabardników otoczeni, a za nimi król, otoczony senatem, panowie koronni i litewscy, biskupi, wojewodowie i kasztelanowie w złocistych „delijach“ i w czerwonych butach, z nosami wysoko w górę zagiętymi. Niektórzy z dygnitarzy mieli kołnierzyk

perłami wykładany i rękawy długie, wiszące, za pas pozatykane, żeby się po ziemi nie wlokły i wywijane kuszule, które były jeszcze podówczas zbyt kołym dodatkiem odzieży. Przed dygnitarzami szedł marszałek koronny. Potem ciągnął się długi szereg duchownych, nadwornych urzędników, konsulowie krakowscy z całym urzędem miejskim i garstka mieszczan Kazimierskich.

We wszystkich oknach, po gankach, nawet na dachach mnóstwo ludu radosnymi okrzykami witało wchodzącą do miasta akademię z królem na czele. Mieszczki krakowskie w złocistych na głowie czółkach, spoglądały ciekawie na brodate postacie panów litewskich i cały ten tłum zdawał się przeczuwać, iż tu wprowadzają do miasta wieczystą pochodnię, z której dobroczynne światło rozchodzić się będzie po całej Polsce, czyniąc ludzi ciotliwsiymi i szczęśliwsiymi.

Świetny orszak ledwie się przeciskał przez ogromny rynek krakowski, taki tam był różnobarwny natłok ludności miejskiej i wiejskiej, między którą uwijali się i żydzi, odznaczeni łapcami z złotego sukna na plecach.

Collegium „władysławskie“ przy ulicy żydowskiej, nie pomieściło całego orszaku, więc profesorowie wprowadzili jedynie króla i senat do budynku kolegiatałnego, który należał poprzód do żydówki Klelki, a później do wdowy po Stefanie Panchwitzu czy Panchyru, i z klejnotów, przez umierającą królową Jadwigę ofiarowanych, został na pomieszczenie Akademii zakupiony.

Tu, w tym pierwszym przybytku Akademii, zasiadł Jagiełło na tronie, senatorowie na ławach. A byli między nimi Piotr Wysz, biskup krakowski, Jan z Tenczyna, kasztelan krakowski, Jan z Tarnowa, sandomirski, Jakób z Koniecpola, sieradzki, Jan Ligęza, łęczycki, Sędziwoy, kaliski, wojewodowie, Piotr Kmita, lubelski, Krystyn z Koziegłowy, sandomirski, kasztelanowie, Klemens z Moskorzowa, podkanclerzy koronny i wielu innych.

Tedy Mikołaj z Kurowa, kanclerz koronny, odczytał głośno przywilej królewski, mocą którego w mieście Krakowie „szkołę powszechną wszystkich godziwych nauk“ jako to: „na uczenie teologii czyli pisma świętego, prawa kanonicznego i cywilnego, medycyny i kunsztów“ wyzwoleonych ustanowić, naznaczyć, urządzać i założyć przedsięwzięliśmy.

Po przeczytaniu wręczono przywilej rektorowi Akademii, który go przyjął na kłęczkach, poczem biskup Wysz, już w myśl przywileju kanclerz Akademii, otworzył nauki pierwszą lekcją z prawa kanonicznego, dziękując przy końcu królowi i przepowiadając, iż „Akademia póty stać będzie, póki się berło królewskie nie złamie“.

Przy końcu doktor prawa i kanonik, Stanisław ze Skarbimierza wypowiedział długą mowę, która jest smutnym pomnikiem scholastycznej dyalektyki owego wieku, a w której, wziąwszy za temat ciemny ustęp z Apokalipsy, dowodził, że Akademia krakowska jest tronem boskim, z którego wychodzą błyskawice, glosy i grzmoty, a profesorowie teologii i doktorowie prawa kanonicznego, to są zwierzęta, po

Odrzuciwszy tak stanowczo rozwiązanie Izby — *Czas* musi, choć z bolem serca, zgodzić się na drugą ewentualność, na złamanie czeskiej obstrukcji. Jeszcze przed rokiem organ ten byłby za Czechami szedł w ogień. Wszak pamiętamy, jak namiętnie zwalczał wszystkie głosy, nawołujące do opamiętania się na tej drodze, na której ze szkodą państwa poświęcili nasi politycy najistotniejsze interesy kraju naszego na ołtarzu czeskiej przyjaźni. Jakoś pod jesień — w czasie polowań — zmieniło się to dość nagle i bardzo widocznie. Złośliwi ludzie mówią coś o pewnym wielkiem polowaniu w Galicji z udziałem bardzo wysoko położonych osobistości, o sprowadzeniu na nie kogoś z Krakowa, o ważnych i pilnych telegramach do Krakowa — i o równoczesnej zmianie frontu na łamach *Czasu*. Ale mniejsza o to. Kto sam nie umie przejść do rozumu — musi rozum przyjść do niego, chociażby w formie nakazu z góry. Dość, że *Czas* już teraz gotów jest walecznie łamać swoich dawnych najserdeczniejszych przyjaciół, chociaż nie bardzo wierzy w skuteczność tej taktyki, aby cierpliwością i wytrwałością obstrukcję zmęczyć. To niebezpieczeństwo, aby zwycięstwo obstrukcji i uleganie jej nie uczyniło z niej rodzaju instytucji publicznej — należy raz na zawsze zasadniczo usunąć. Ale jak? I tu wylazło sztyldo z konserwatywnego worka.

„Mąż stanu — pisze *Czas* — usuwa stanowczo ideę powrotu do absolutyzmu, nie mówiąc wprawdzie, co myśli uczynić, jeżeli ta walka na podstawie fizycznej wytrwałości posłów żadnego nie osiągnie skutku“. I to stanowcze usunięcie owej „idei“ — nie podoba się *Czasowi* — bo powiada, że mąż stanu zapomniał, iż obstrukcja jest także objawem absolutyzmu stronnictwa nad większością i nad rządem. I kończy:

„I my i nikt u nas nie pragnie stanowczego powrotu do absolutyzmu. Są jednak chwile tak ciężkie w życiu państw, że prawowita władza monarcha może być zniewolona — bez stanowczego powrotu do absolutyzmu — w dopełnieniu najświętszych swych obowiązków zawołać do przeciwników wszelkiej wolności prawnej: *Quos ego*“.

Więc jest naprzód krytyka tego, że mąż stanu odrzuca ideę powrotu do absolutyzmu, jest potem oświadczenie, iż nie pragniemy stanowczego powrotu do absolutyzmu — ale... są chwile w życiu! A z tego jasno, niedwuznacznie wynika, że ewentualny, chociaż nie stanowczy powrót do absolutyzmu, może liczyć na uznanie *Czasu*. Troszeczkę — choć troszeczkę absolutyzmu, choćby na czas jakiś przejściowy, na jakich parę lat — toby nie zaszkodziło. Było to tak zrobić, żeby można publicznie uspokajać, że to nie jest stanowcze. Przez ten czas oczywiście ustanie bezkarność agitacji — natomiast zaś nastąpi już absolutna bezkarność żandarmerii, strzelających do ludu i wszelkich organów, nadużywających swej władzy — nastąpi ich bezkarność wobec opinii publicznej, bo w czasie „niestanowczego“ powrotu do absolutyzmu, nie będzie ani trybuna parlamentarna, z którejby interpelować i użalić się można, ani też jakiejś takiej swobody zgromadzeń, stowarzyszeń i prasy. W ten sposób po jakimś czasie niestanowczego powrotu do absolutyzmu, będzie można sobie tak dobrze spre-

parować opinię, że ani się spostrzeże, jak ten powrót stanie się stanowczym — a w najgorszym razie, gdyby się miało coś ostać z konstytucjonalizmem, śmiało będzie można poprzestać na samych jego pozorach. Wybory wtedy będą mniej niebezpieczne...

Czy też nie ma kogo — koby, jak w roku zeszłym, urządził polowanie, żeby znowu *Czas* przywołać do porządku i do rozumu? Bardzo by mu się to przydało!

Reemigracja.

I znowu tej wiosny, niemal codziennie, dochodziły nas wiadomości, że lud wiejski ciągnie gromadnie za morze. Wszelkie środki zaradcze, wszelkie perswazyje, przytaczanie przykładów odstraszaających — wszystko to nie wiele skutkuje. Maszyny się pogodzić z myślą, że emigracja za morze jest objawem stałym, należącem nierozłącznie do smutnych naszych stosunków ekonomicznych, dopóki się one stanowczo nie polepszą.

Co się dzieje i co się stanie z licznymi tysiącami emigrantów?

Optymiści twierdzą, że w razie gęstszego osiedlenia się w zamorskich krajach, zdołają zachować swą wiarę, swój język, swe zwyczaje, swą narodowość i że będą koloniami polskimi, a może i pionierami nowej Polski. Szczególniej zamieszkałe przez licznych Polaków Chicago i inne miejscowości stanu Illinois w Północnej Ameryce, a prowincja Parana w Brazylii są przedstawiane jako takie, gdzie polski lud może w swej czystości narodowej przez całe pokolenia się utrzymać.

Pesymiści patrzą się mniej różowo. Opierają się oni przedewszystkiem na silnej bardzo teorii, że ojczyzna, to nie jest sam lud, lecz gleba, klimat, pożywienie, żywe tradycje i zwyczaje, przywiązane do miejscowości i że tylko w takich warunkach wiara, język i poczucie narodowe mogą się w całej pełni utrzymać i rozwijać. Sama zmiana globy, klimatu i pożywienia musi już wywierać wpływ na pokolenia, przychodzące na świat w obcych warunkach. A cóż dopiero mówić o wpływie innych, obcych narodowości, które tam ludność polską otaczają i wśród niej żyją! Gdybyż jeszcze ci nasi emigranci szli z zapasem wyższego wykształcenia, z energią czynu i zmysłem zdobywczym — gdyby umieli zapanować nad żywiołami obcymi, na które natrafia i narzucić im swą cywilizację. Ale to idzie lud potulny, weale nie zdobywczy, apatyczny — *selavus saltans*, który od wieków dawał się obcym zawojowywać. Czyż on zdoła dziś względem obcych zająć górujące stanowisko?

Niestety, doświadczenia dotychczasowe nie przemawiają za tem. Lud polski za morzem, mimo uznawanej w nim pracowitości i wrodzonych zdolności, stanowi tam najpodrzedniejszą warstwę w budowie społeczeństwa. Pominąwszy nieliczne wyjątki, dostarcza przeważnie pracowników do najgrubszych i najmniej popłatnych robót — o jego wiecej roli zdobywczej wobec Amerykanów i Niemców, choćby nawet był najgęściej osiedlony — nie ma mowy.

Tak samo jest w Paranie. Włosi, Niemcy, Por-

tugalczycy i Brazylijczycy zajmują stanowiska naczelną i korzystniejszą, w ich ręku jest przemysł i handel — dla ludu polskiego i ruskiego pozostała rola najskromniejszych, a nieraz i niewolniczo zawisłych uprawiaczy roli, którzy żadnego wpływu na rozwój spraw społecznych nie wywierają.

* Czyż nie jest więc naturalnem, że zwyczaj i język obcy silniejszych i ruchliwszych weiska się w ludność napływową, że wpływa już na przybyłych, a opanowuje zrodzone na obcej ziemi pokolenia?

Bolesnem to jest powiedzieć sobie — a jednak rozum nakazuje to uczynić — że nadzieja utrzymania Polaków w całej swej narodowej czystości za morzami jest tylko złudzeniem — że pierwaj, czy później wsiąkną oni muszą w obce narodowości i będą dla ojczyzny na zawsze straceni.

Chłopa polskiego unosi za morza nadzieja, że mu tam będzie lepiej, że zdobędzie majątek i niezawisłość. W rzeczywistości trafia się rozmaicie. Ten i ów pracą wyteżoną i przywaciami — do jakich Niemiec, Amerykanin, czy Brazylijczyk nie są zdolni — zdobywa mienie, wedle swego mniemania znacznie większe, niżby je tu przy równym wyteżeniu sił mógł zdobyć. Do poczt naszych na podgórze karpackiem, w Jasielskiem, Gorlickiem itd., przybywają co roku znaczne stosunkowo przesyłki dolarów, zroszonych potem polskim za morzami.

Lecz praca ta w obcych warunkach, czy w Kanadzie, czy w Stanach Zjednoczonych, czy w Paranie, jest szkołą bardzo twardą. Przebijają się w niej silniejsi, ulegają słabsi. Naturalnie, że ci, co się przebijają, to żywioł energiczniejszy, przedsiębiorczy, wytrwały — żywioł dla każdego społeczeństwa pożądanym.

Ale wyborowi ci emigranci odczuwają też żywej tęsknotę za ojczyzną — pracują z myślą, że pierwaj, czy później wrócą do kraju i przysyłają dolary, aby powiększyć przykupnem swe opuszczone grunta, dać możność rodzinom przygotowania podstaw lepszego bytu.

Jednostki takie nie mogą być narodowi objętne. Ci, co ulegają w walce emigracyjnej i tu nie wiele by znaczyli. Ale ci, którzy twardą szkołę pracy i zdobywania mienia zwycięsko przebyli, mogą być w pierwszym rzędzie najpożądany materyałem społecznym dla własnego społeczeństwa. Wróciłaby z nimi już nie apatya, bezradność i lenistwo, ale poczucie godności człowieczej i obywatelskiej, samodzielność, rzetelność, odwaga i wytrwałość w pracy.

Jeżeli więc z jednej strony czynimy zabiegi o ochronę emigrantów od nieuczciwego wyzysku, ułatwiamy im wyjazd, skoro emigrować pragną i staramy się odrazu wprowadzić ich w możliwe najkorzystniejsze warunki w Nowym świecie — to z równą żarliwością, a nawet żarliwiej, powinniśmy się zająć tymi, którzy uzbierawszy garść dolarów za morzem, pragną do kraju powrócić i tu ziemię zakupić lub wyuczone w obczyźnie przedsiębiorstwa prowadzić.

Sprawa reemigracji jest niewątpliwie ważniejszą od regulowania emigracji. Tłumny wyjazd ludności wiejskiej równa się upływowi krwi, który

szesć skrzydeł mające, które w obliczu tronu w dzień i noc „wrzeszczą“...

Taką była uroczystość otwarcia Wszechnicy Jagiellońskiej, *Almae matris* lat temu pięćset. Jaka będzie za dui dziesięć, to nam powiedzą telegramy i opisy sprawozdawców.

Ze będzie miała dużo powagi, uroczystości, pompy — że będzie kolorystycznie mniej jaskrawa, niż ongi, lecz w swoim rodzaju cudowną — że wrzeszcze nikt na niej profesorów teologii do „wrzeszczących“ zwierząt apokaliptycznych nie przyrówna — tego jesteśmy pewni. Tylko, że uroczystość ta nie będzie pięćsetnym obchodem założenia Akademii, lecz jej odnowieniem, tak jak, przed pół wiekiem — to nie ulega wątpliwości.

Wiadomo z podręczników literatury, że już w r. 1364 założył Kazimierz Wielki akademię czy uniwersytet, zwany podówczas *Studium generale*, pod Krakowem, we wsi Bawół, która potem wzrósłszy, nazwisko miasta Kazimierza otrzymała. Mądry król, który umiał prawa swojskie zebrać w statut Wisliński, był niepocięszony, że gdy przyszło się spierać z Krzyżakami o zagarniane przez nich ziemie i grody, a spory te przed Stolicą Apostolską wytaczać — to chytry Krzyżak umiał prawem kręcić i wykręcać, a Polacy, nie znający podstaw prawnych, ktoromi się rządził Zachód Europy, nie umieli się bronić i przegrywali.

Wziąwszy tedy wzór z uniwersytetu bolońskiego, pragnął założyć szkołę wyższą, w którejby Polaków prawa i sztuk wyzwolonych uczono. Należało do tego także medycyna i teologia, ale papież Urban V., od którego potwierdzenie statutu szkoły zależało, nie dozwolił na otwarcie wydziału teologicznego, uważając, że naród polski zbyt jeszcze grubych jest obyczajów, aby tak subtelną mógł się zająć nauką.

Przyszło tedy do założenia *Studii generalis*, w którym pięciu mistrzów uczyło prawa rzymskiego, a trzech kanonicznego, dwóch zaś „fizyki“. Prócz tego był jeden „*magister in artibus*“. Prześliczny dyplom na założenie tej szkoły, którego parafrazą tylko jest przywilej Jagiellów z r. 1400, zaleca szkole w podmiostnym zwrocie poetycznym: *Sitque ibi scientiarum praevaletium margaretha*... żeby była „perła wiedzy przemożnej, wydawała ludzi dojrzałością rady znamienitych, cnót ozdoba jaśniejących, różnej wiedzy pełnych i żeby w niej było źródło nauki dobroczynne, z któregoby mogli czerpać wszyscy pragnący oświecenia“.

Węgiel kamienny takiej akademii położył Kazimierz Wielki dnia 12 maja, w Zielone święta roku 1364 i zaczął dla niej gmach na Bawole budować. Lecz zanim mury wyszły z fundamentów, zmarł Wielki król i budowniczy Polski.

Ze później gmach ten istniał, świadczy Długosz w przesadnym może opisie, mówiąc, że były tam piękne domy i sale dla nauki i mieszkania mistrzów *ex lapideo muro*. Ze i akademia istniała, a to przynajmniej do r. 1373, świadczą wyszli stamtąd bakałarze i mistrze, ktorých się na uniwersytecie praskim spotyka.

Ale czasy Ludwika Andegaweńskiego nie sprzyjały rozwojowi nauk i wyższej szkoły. Gdy na zamku biesiadowała lekkomyślna Helżbieta, na ulicach Krakowa zaś toczyły się bójkki krwawe między Małopolanami i Węgrami a dworzanami pomiatanych panów wielkopolskich — kto chciał myśleć o nauce? Duchowieństwo nie wiele dbało o istnienie akademii, bo nie miało w niej studium teologii — dygnitarze w czerwonych butach nie mieli wyobrażenia o jej doniosłości i żaden nie dał na nią złamanego szeląga. Może i żupnik wielki, który miał „w Suchedni“ wypłacać pensję mistrzom w należałym im grzywnach,

zaniebyszał swe obowiązki — dość, że mistrze i żacy rozpięzchli się — i Akademia przestała być czynną.

Gdy jednak papież Bonifacy IX., bullą *Elevatae devotionis affectus* w r. 1400 przywilej Jagiellów zatwierdził, uznawał dawną akademię za istniejącą i tylko na dołączenie do niej fakultetu teologicznego zezwalał.

Za dni dziesięć będziemy tedy mieć nie uroczystość pięćsetletnią założenia uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz odnowienia go przez dołączenie nauk teologicznych...

Lecz w Galicji, w tym specjalnym kraju, w którym rangi, klasy dyet, place, kwinkwenia i przepisy emerytalne w wysokim stopniu obywateli interesują — jest jeszcze jedno historyczne wspomnienie do zanotowania.

Sześciu profesorów prawa pierwszej akademii na Bawole pobierało rocznie po 40 grzywien, (co obliczają na 2360 złp.) dwóch innych i mistrzowie fizyki po 20 grzywien, a *magister in artibus* i rektor dodatkowo po 10 grzywien.

Jak na owe czasy było to weale hojnie. Lecz gdy grzywny te wypłacać miał Żupnik Wielki w Suchedni, a mistrzowie mogli przedtem pieniędzy potrzebować, przeto dyplom erekcyjny przezornego Kazimierza ustanawia w § XXXII. *unum... Judaeum in civitate Cracoviensi, qui habet sufficientem pecuniam* — tj. żydka lichwiarza, ktoroby był obowiązany mistrzom na zastaw pożytecz i brać od nich tytułem procentu tylko grosz od grzywny na miesiąc, co robi 24 od sta...

Podobno mistrzowie, zanim znikli na zawsze z Bawolu, mieli już wszystkie graty pozostawiane.

Oto „echa“ z przed pół tysiąca lat. Jakże one, w tym ostatnim punkcie wydają się bliskie naszemu latu jubileuszowemu!...

Cef.

Bluzki, zarzutki i płaszcze angielskie

Otrzymał Magazyn nowości

E. MACHAYSKIEGO

LWÓW, Róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

nas osłabia. Musi być rychło podjęta wewnętrzna kolonizacja, ażeby najszkodliwszym skutkiem tego osłabienia zapobiedz. A najlepszymi kolonistami będą ci, którzy, przebywszy twardą szkołę pracy, zechcą z ziemi powrócić.

Opięki nad nimi nikt dotychczas nie rozciągał — nikt nie spieszył im z ręką pomocną. Wiemy o wypadkach najhambniejszego wyzysku, gdy przybyły z Ameryki emigrant chciał grunt w kraju zakupić.

Łącznie z całą akcją parcelacji i tworzenia średnich gospodarstw wiejskich, powinna sprawa reemigracji i wewnętrznej kolonizacji poważnie być podjęta. Bez porównania mniej ważnym jest zakupienie wielkich obszarów przez konsula austriackiego w Paranie — niż porządne zorganizowanie reemigracji, przygotowanie odpowiednich parceli gruntowych i stworzenie biura wywiadowczego tu i w Ameryce dla tych, co wracają, a następnie ułatwienie im zakupna tych parcel. W pierwszym wypadku pójdą znów miliony z kraju za morze, w drugim z zastępami ludzi energicznych i zdolnych do wytrwałej pracy, wrócą zarobione przez nich dolary do kraju.

Dla stowarzyszenia, zajmującego się sprawami emigracji, powinnaby reemigracja stać się sprawą najważniejszą.

Z ruskiej niwy.

Pytanie, kto zasiądzie na świętojurskiej stolicy, coraz bardziej zaczyna zajmować i — niepokoić Rusinów, szczególnie zaś moskalofilów, którzy jako ultrazachowawcza partya, wieleby dali za to, aby na czele cerkwi ruskiej stał człowiek, obojętny na postępek ogólnoludzki, obojętny na narodowe dążenia Rusinów i co najważniejsza, obojętny na krew moskalofilską robotę. Moskalofile rozumieją, że arcybiskup ruski, przyznający się jawnie do jednomyślności z nimi, poszedłby prędko na „emeryturę“ do Rzymu. Marzą tylko o tem, aby mieć arcybiskupa, któryby na wzór niektórych świętojurskich kryłozan kłaniał się portretowi cesarza austriackiego w salonie i czcił konterfekt carski w zaciszu — sypialni.

Niechaj on będzie tak trochę dla Rzymu, a trochę dla światowszawo Synoda, a będzie już dobrze, bo „resztę my sami zrobimy“. Oto synteza marzeń, pragnień i dążeń moskalofilów, o ile one zawadzają o świętojurską rezydencję.

Bez uświadomienia sobie tej syntezy, bez tego komentarza, nie zrozumielibyśmy, jak mogą znajdować się ludzie, którzy umieją pisać, wypisują takie głupstwa, o jakich słów kilka chcemy właśnie powiedzieć.

W nrach 105 i 107 poświęca *Halyczanin* swe wstępne artykuły sprawie obsadzenia arcybiskupiej katedry we Lwowie. W pierwszym z nich, który jest niejako wstępem do drugiego, omawia się nadzwyczajną ważność stanowiska arcybiskupiego u Rusinów, tudzież podaje się receptę na „dobrego“ arcybiskupa w stylu ś. p. ks. Kulowskiego, urozmaiconą wycieczkami przeciw śp. kardynałowi. W drugim artykule, który uważać należy za jądro rzeczy, przystosowuje się ową receptę do znajdujących się pod ręką ingrediencyj i klei się z nich ideał arcybiskupa, wygodnego dla moskalofilów.

Oto treść i dosłowne wyjątki z owego artykułu, który redakcja *Halyczanina* nazwała listem z prowincyi, nie chcąc zapewne brać na swe własne barki ogromnego ciężaru głupstwa, które się w tym artykule zawiera.

Na wstępie zaznacza autor, że długie dyskusje na temat, kto będzie biskupem, są zupełnie zbędne, ponieważ na biskupa nie potrzeba, Bóg wie, jakiego geniusza. Wprawdzie dobrze jest, jeżeli przełożony ma więcej zdolności i wykształcenia, niż jego podwładni, „ale dla samej cerkwi wystarczy i mniej uczony i mniej zdolny człowiek, jeżeli tylko posiada nieodzowny takt, dobrą wolę i uczciwy charakter“, tembardziej, że przy „dzisiejszych zmaganiach wysoce stosunkach politycznych nawet więcej zdolny władca może się potknąć, jak np. śp. kardynał“.

„Najlepiej i zupełnie byłoby w porządku, gdyby biskupami mianowano starszych kanoników gremialnych, i to takich, którzy byli dawniej proboszczami po wsiach... Mamy zupełny respekt dla doktorów teologii, ale jest faktem, że tacy doktorowie, zostawszy biskupami, potykali się częściej, niż władcy, wyniesieni na tę godność wprost ze swych wiejskich probostw... Przeciw zakonnikom na biskupich tronach w rzeczywistości nie mamy nic, gdyby się między nimi znaleźli ludzie odpowiedni, ale narazie są to sami „młodzieńcy“, którzy się niczem jeszcze nie odznaczyli, a przytem nie odbywali studiów uniwersyteckich, które w naszych czasach bardzo wiele znaczą...“

Już z tych kilku słów nawet niewtajemniczony w „zaduszewny bażania“ moskalofilów, pozna je z łatwością, podziwiając równocześnie klasyczny bizantyzm i chlopską naiwność autora straszczącego powyższy artykuł. To też darujemy sobie dalsze wykazywanie owych przymiotów autora i tych, którzy utwór jego między swoje przyjęli, tembardziej, że chodziło nam tylko o ilustrację do stanowiska, jakie wobec kwestyi biskupiej zajmują adherenci Pobiedonoscewa. Sama bowiem kwestya „biskupia“ nie stoi względem postępu narodowego na tak wysokich kurtynach, na jakich chcieliby, aby stała, moskalofile,

Jeziuci itp. Dziś ludzkość i poszczególne narody przestały już kroczyć drogą postępu pod znakiem pastorałów i mitr, a postępek przecie to ideał każdego narodu, który na seryo chce żyć...

W sprawie strejku robotników rolnych w okolicach Michnicy wnieśli niezawisli postawie ruscy dr. Jarosiewicz i Okuniewski razem z ks. Taniaczkiewiczem interpelacje do ministrów spraw wewnętrznych i krajowej obrony, domagając się natychmiastowego odwołania wojska, wysłanego do zbuntowanych rzekomo wsi, i wysłania na miejsce specjalnej komisji, która, zbadawszy istniejące stosunki, przyjąłaby na się rolę rozjemczego sądu.

We czwartek z. t. odbyło się we Lwowie w Narodnym domu, walne zgromadzenie członków moskalofilskiego towarzystwa politycznego „Russkaja Rada“. Dr. Pawencki, który zdawał sprawę z czynności Towarzystwa za czas od r. 1892 do teraz, najwięcej stosunkowo miejsca i czasu poświęcił homerycznym epizodom z walki, którą „partya“ jego stoczyła z fonetyką. Fakt znamieny i tłumaczący się sam przez się.

Resztę obrad wypełniły jeremiady na temat zerwania konsolidacji przez narodowców, wyrzekania na ich separatyzm i zapowiedzi „żywszej działalności“. Wszystko to razem wzięte podobne było do kredla ze starej bulki — twardego i niesłonego...

Równocześnie odbyło się walne zgromadzenie członków „Galicko-ruskiej Maticy“ — towarzystwo równorzędne rzekomo z istniejącymi u innych Słowian „Macierzami“. Towarzystwo to założone w r. 1848 przez najlepszych ruskich patriotów w celu hodowania i wspierania narodowej ruskiej nauki i sztuki, upadło zupełnie od czasu, kiedy zarząd jego dostał się w ręce moskalofilów. Według twierdzenia tych ostatnich, ma ono być analogicznem do nauk. Tow. im. Szewcewki. Za ilustrację zaś do owej analogii może posłużyć fakt, że „Matica“, posiadająca własną kawiarnię i rozporządzająca rocznym kapitałem 600 zł., przeznaczonym wyłącznie na wydawnictwo ruskich dzieł naukowych i literackich, zdobyła się w ostatnim pięcioleciu na dwa zeszyty „Swobodny Litopys“ Petruszewicza.

To także klasyczny wzór owej „działalności“, którą na każdym kroku chwala się moskalofile.

K. S.

Znowu Dreyfus.

Z Paryża donoszą pod datą 29 b. m.: W Izbie deputowanych interpelował deputowany Castellane w sprawie rewelacji Reinacha, dotyczących afery Dreyfusa.

„Minister“ wojny Gallifet powtórzył złożone już poprzednio w senacie oświadczenie o zajęciach z kapitanem Fritschem i komisarzem Tompsem z „biura bezpieczeństwa“ Nr. II. i oświadczył, że wogóle byłoby wskazane nie zajmować się więcej tą sprawą.

Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau zabrawszy z kolei głos, wywodził, że nie uważał wcale za stosowne zaprzeczać oświadczeniom Reinacha, skoro one są w najzupełniejszej sprzeczności z intencjami rządu. Mowa odczytała następnie listy Tompsa i dodał, że te listy zostały wskutek zdrady pewnego oficera opublikowane.

Lewica przyjęła te słowa długotrwałymi hucznymi oklaskami, na prawicy zaś u nacjonalistów powstała silna wrzawa.

Prezydent Izby Deschanel usiłował bezskutecznie przywrócić porządek, gdy się to nie udało, przerwał na chwilę posiedzenie.

Galerye opróżniono.

Po podjęciu na nowo posiedzenia oświadczył w dalszym ciągu Waldeck-Rousseau, że nigdy mu nawet na myśl nie przyszło, ażeby „afery Tompsa“ z innego stanowiska pojmować, aniżeli z tego, jakie zajął Gallifet. Zaprotestował dalej przeciwko insynuacjom, jakoby wzbraniał się przyłączyć do pochwał, udzielonych armii przez ministra Gallifeta.

Dep. Krantz zarzucił w końcu prezydentowi ministrów, że obojętnie znosił agitacje, mające na celu wznowienie sprawy Dreyfusa.

Na tem dyskusję zamknięto.

Minister Gallifet uczuł się nie zdrów i dla tego opuścił salę — powstała przytem nowa wrzawa.

W uzupełnieniu donoszą jeszcze:

W końcu posiedzenia Izby deputowanych wniesiono z różnych stron kilka porządków dziennych; z tych akceptował prezydent ministrów porządek dzienny wniesiony przez dep. Bourgeois, w którym powiedziano, że „Izba, pochwalając postępowanie rządu i przyjmując je do wiadomości, pewna poświęca się armii dla Francji i republiki, przechodzi do porządku dziennego“.

Posiedzenie zamknięto wśród okrzyków „Niech żyje Rzeczpospolita!“

Pani Lüde w Krakowie.

Kraków, 28. maja.

Zjawienie się wytwornej, rutynowanej, eleganckiej i bezsprzecznie utalentowanej artystki teatrów warszawskich, p. Lüde, wywołało w Krakowie sen-

sację. Kto mógł, pośpieszył w sobotę do teatru, tembardziej, że i sztuka wywoływała niemałe zaciekawienie.

„Zgon miłości“, satyra w 4 aktach, jak nazwał ją autor, Robert Bracco, należy do tych zdjęć momentalnych eleganckiego świata, które z natury swej ani zagadnień społecznych poruszać nie chcą, ani kwestyj psychologicznych rozstrzygać, bo otoczenie się do nich nie nadaje, a przedstawianym postaciom nie szło się o duchowej głębi. Autor daje też obrazek nadzwyczaj zręczny, skreślony z subtelną ironią obojętnego a inteligentnego obserwatora z przymieszką sceptycyzmu, który nie tyle ma goręcość, co attyckiej soli i dzięki temu utrzymać potrafi równowagę w natężeniu akcji i rozdzielić misternie dramatyczne efekta.

Margrabina Anna di Fontanarosa, rozstaje się z mężem, zrażona jego niewiernością i wesołym życiem. Dwa lata spędza, szukając innego mężczyzny i innej miłości i otaczając się przez ten czas gronem oddanych sobie wielbicieli. Kobiety wykluczone są z próśród domowników i gości, gdyż chce, aby każdy, co się do niej zbliża, czynił to tylko przez wzgląd na nią. Urządzony w tak oryginalnych warunkach połów przynosi niedobitków z różnych sfer i różnego wieku, z których żaden nie może olśnić wyobraźni młodej kobiety, ani pozyskać jej serca. To serce zresztą pozostało wierne mężowi, a raczej wspomnieniom sensacji, jakie dawała jej jego miłość.

Nagle margrabina zjawia się, ale nie z zamiarem odbudowania małżeństwa na prawdzie i uczuci, raczej przekonawszy się, że dawna kombinacja małżeńska jest jeszcze najmniej banalną. Złudzenia margrabiny na chwilę odżywiają, aby tem szybciej zgasnąć, tak samo jest z chwilowem postanowieniem oddania się jednemu z dworaków hr. Dionigi. Cały ten męzki świat z mężem na czele, wywołuje u niej wreszcie uczucie niesmaku, które wyraża w końcu zdaniem sztuki: „I powiadają, że to tak trudno pozostać uczciwą“.

Zgon miłości napisany został dla jednej kobiecej roli i trudno wyobrazić sobie odpowiedniejszą od p. Lüde interpretatorkę. Elegancya, swoboda, żywość gry, pełne smaku taalety, poprawna i umiejętna dykcya podtrzymują przez całe 4 akty uwagę widowni. P. Lüde jest wprawdzie wychowanką krakowskiej sceny, na której już od r. 1877 pierwsze stawiała kroki. Dopiero w r. 1881 przechodzi na scenę warszawską, gdzie specjalizuje się do pewnego repertuaru i przystosowuje do warunków wielkiej sceny. Dziś sztuka dramatyczna idzie już na odmienne tory, a role popisowe coraz częściej ustępują ensemblom, to też nie nazwalibymy modernistyczną ani sztuki Roberta Bracco, ani wybornej gry artystki. I dziś przecież, gdy wzruszyć nas mogą poważniejsze i szersze dramaty, wytworna dama na tle salonowego otoczenia, wypełnić może przyjemnie wieczór — to jednak wszystko.

zd.

Od Administracyi.

Czas odnowić prenumeratę.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opakowych adresów, dotyczących prenumeratorów.

Każdy prenumerator otrzymuje co dzień arkusz (16 stronnic) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu *Bibliotekę „Słowa Polskiego“* złożoną z doborowych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Dotychczas wyszły z druku: Dickensa „Noc wigilijna“ i „Dzwony“, powieść H. G. Wellsa „Człowiek niewidzialny“, powieść Kazimierza Laskowskiego p. t. „Z rodu marzycieli“ trzypięciotomowa powieść kryminalna z rosyjskiego: J. Panamarjowa „Wnuczka wróżki“, dwutomowa powieść Walerego Łozińskiego „Zaklęty dwór“, oraz opowieść dziejowa St. Schnür-Peplowskiego p. t. „Wódz legionistów“. Obecnie drukują się nowela znanego pisarza rosyjskiego Gorkiego.

Przygotowane do druku, ukażą się już w najbliższym czasie w „*Bibliotece Słowa Polskiego*“ powieści: Rossowskiego, Kunczewicza, Łozińskiego, hr. Łosia, M. Marchewskiego, Chłędowskiego, Orkana, Rodziewiczówny, Rzewuskiego, Wilkońskiego, z tłumaczeń zaś: Rellstaba, Savage'a, Gorkiego, May'a, Mikszatha, Keplinga i t. d.

Blizsze szczegóły w nagłówku.

Kronika miejscowa.

Lwów, 29 maja.

Jutro:

- 30 maja. Środa, Feliksa pap. — Andronika.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godz. 7 minut 43.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Ligia”.

„Rząd sprzyja krajowi”. Wobec stagnacji ekonomicznej we Lwowie, a specjalnie wobec przesilenia w przemyśle budowlanym, bardzo na czasie będzie przypomnieć, jak zachowuje się rząd, który krajowi naszemu, jak wiadomo „sprzyja”. Budowa nowego dworca kolejowego we Lwowie, która od dawna już przeszła wszelkie możliwe badania i układy przygotowawcze, przecież nie może doczekać się załatwienia ostatecznego i rozpoczęcie budowy zwleka się z roku na rok. Przeniesienie z pośrodku miasta obu domów karnych: męskiego i żeńskiego, jest także takim węzłem morskim, o którym mówi się Bóg wie odkąd, ale nie podobna doczekać jakiegos stanowczego czynu w tej mierze ze strony rządu. Od wielu lat roztrząsaną bywa bez rezultatu kwestya racjonalniejszego umieszczenia władz skarbowych we Lwowie, rozrzuconych obecnie po starych, zupełnie celowi nieodpowiednich budynkach poklasztornych. Radca budownictwa, p. Gorgolewski wypracował szczegółowy plan i kosztorys budowy nowego gmachu dla krajowej dyrekcji skarbu, plan ten z poparciem ze strony powołanych czynników przedłożony został ministerstwu — ale na tem i koniec. Rozszerzenie gmachu uniwersytetu także przeszło już dawno wszelkie instancje, które miały cośkolwiek w tej sprawie do powiedzenia i w rezultacie ugrzęzło ono także, pokryte pyłem zapomnienia. Nie postępuje również od dawna za potrzebną uznana budowa trzeciego gmachu dla szkoły politechnicznej. Do szeregu pobocznych życzeń „in Prinzip” dawno już także uznanych, za takie, które niezbędnie powinny być spełnione, należy budowa nowego gmachu męskiego seminarium nauczycielskiego i przynajmniej dwóch gimnazjów. Najnowszym zaś postulatem jest budowa kolei żelaznej do Wiśniuk, jako kolei obwodowej dla podniesienia przedmieść miasta Lwowa.

Ale najciekawsze jest to, że litanię powyższą wywodzi organ p. namiestnika. Musi więc być naprawdę źle z „życzliwością” Wiednia dla naszego biednego kraju!

P. Łucyan Tatomir, dyrektor męskiego seminarium nauczycielskiego, o którego stanie zdrowia rozeszły się tymi dniami niepokojące pogłoski, przybwszy ciężką chorobę, znajduje się obecnie w stanie rekonwalescencji. Znakomity pedagog i historyk wedle zapewnień lekarzy powróci niebawem do zupełnego zdrowia.

Osobliwy dokument zdeponowano u nas w redakcyi, jest nim odpowiedź starostwa w Drohobyczu na podanie wniesione jeszcze w grudniu.

Dokument ten z daty 19 kwietnia r. 1900 do l. 12,404, opatrzone własnoręcznym podpisem starosty Bobrzyńskiego, sporządzony jest na świstku papieru w formie używanym zazwyczaj na kwitki za mięso lub inne wiktuały.

Osobliwy ten dokument znajduje się u nas w przechowaniu.

Mianowania w magistracie. Prezydent miasta zamianował manipulantami w XII. klasie rangi: Stanisława Zborowskiego, Stanisława Edera, Bronisława Breitera, Mikołaja Mańckiego, Zygmunta Magnowskiego, Tymoteusza Lipeckiego, Jana Greffnera, Bronisława Komorowskiego, Jana Szepajkę, Stanisława Dyszkiewiczę, Bronisława Jakubowskiego, Edwarda Flosza, Ludwika Janowskiego, Romana Mikosińskiego, Stanisława Olszewskiego, Józefa Macińskiego, Kazimierza Krasakowskiego, Antoniego Kattura, Ernesta Streita, Bronisława Nowickiego, Daniela Rudego, Augusta Stöckla, Edmunda Welka, Wilhelma Müllera, Pawła Boreckiego, Franciszka Kowalyszyna, Grzegorza Muszyńskiego i Stanisława Chalupskiego.

Towarzystwo prawnicze urządza na Strzelnicy miejskiej od 1. czerwca począwszy każdego piątku bez względu na pogodę zebranie towarzyskie dla swych członków i ich rodzin. Początek o g. 5 po południu.

Niemia niespodzianka. Na Zofijówce droga publiczna w kierunku ku gościńcowi Stryjskiemu, idąc się z drogą prywatną, prowadzącą dalej przez gaik, otaczający jakąś piękną wilę. Na granicy znajduje się duża tablica z napisem „Droga prywatna. Przechód dobrowolnie dozwolony”.

Wierząc w wypisaną na tablicy uprzejmość posiadacza wili, zapuszcza się spacerująca publiczność dalej w gaik, tymczasem w niedzielę i święta spotyka tam wszystkich potok obelg sypanych z ust wiecznie pijanego cerbera.

Miłośnicy spaceru na Zofijówce upraszają właściciela wili, by usunął z tamtąd pijanice, lub umieścił na tablicy napis „Przechód zabroniony”, a wtedy nikt się na napaści brutala parażać nie będzie.

Orkiestra wojskowa 24 pułku koncertować będzie dziś od g. ½6 przed główną komendą.

Dzisiejszy „Wiek XX.” przynosi rycinę z wystawy powszechnej w Paryżu, przedstawiającą pawilon hiszpański.

Ulica Leona Sapiehy na przestrzeni od politechniki do szkoły ludowej im. Konarskiego, przy placu Solnym, nie posiada trotuaru, tylko deptak zle

utrzymany, który po każdym deszczu, z powodu braku ścieku odpowiedniego, zamienia się w zbiornik mniejszych lub większych sadzawek. Już przeszłego roku w jesieni rozkopywano go raz dla zakładania kabli elektrycznych, obecnie zaś sanym środkiem deptaku mają zostać ułożone wodociągi. Po przewidywanym zasypaniu tych rur, deptak niechybnie po deszczu każdym zmieni się w bagno nieprzebyte. Przez dwóch, wyżej wymienionych zakładów naukowych, znachodzi się na tej przestrzeni gimnazjum IV i szkoła ludowa im. Maryi Magdaleny, tudzież jedyny dla tej dzielnicy kościół, to też wspomnianym deptakiem przechodzą dziennie tysiące osób. Zanoszą one prośbę do magistratu, aby po zasypaniu rur wodociągowych, zechciał przynajmniej w dwie płytki trotuar na deptaku ułożyć, gdyż inaczej będą zmuszone do wędrówki środkiem ulicy, (co się także obcesnie dzieje) i przy wielkim ruchu wozowym i tramwayowym na tej przestrzeni, narażać się na niebezpieczeństwo przejechania.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 18° R. Pogoda.

Kronika krajowa.

Coraz gorzej. Brak pracy, przybrał w Krakowie rozmiary wielkiej klęski społecznej. Czas podnosi, że od lat kilkadziesiąt nie było w Krakowie tak niesłychanego zastój w ruchu budowlanym i w związanym z nim przemysłach i rękodzielnictwach, jak obecnie. Nawet po wojnie austriacko-pruskiej przesilenie ekonomiczne nie dosięgło rozmiarów dzisiejszego. Cały ruch budowlany w Krakowie obejmuje w tym roku budowę ośmiu domów prywatnych i jedną robotę publiczną, tj. budowę seminarium diecezjalnego. Przyjąć można, że na 4.000 robotników budowlanych w Krakowie, zajęcie ma zaledwie 400 do 500, reszta jest albo bez zajęcia, albo zmuszona była opuścić miasto. Z 200 robotników kaflarskich zaledwie kilkadziesiąt jeszcze pracuje, około 30 cierpi głód, a około 100 wywędrowało za zarobkiem do Królestwa. Jeden z majstrów kaflarskich ze łzami w oczach opowiadał, że w ciągu trzech miesięcy zarobił zaledwie 1 zł. na utrzymanie własne i rodziny.

Gabryel Sarrazin. Między innymi gośćmi, zapowiedział swój przyjazd na jubileusz uniwersytetu krakowskiego znakomity krytyk i pisarz francuski, Gabryel Sarrazin, który w dniu 5 czerwca wygłosi odczyt z zakresu swoich studiów nad polską poezją romantyczną. Gabryel Sarrazin, rówieśnik i przyjaciel Bourget'a i Rod'a, należy wraz z nimi do inicjatorów kosmopolityzmu literackiego, którego jednym z pierwszych wyrazów były jego świetne studia „La Renaissance de la poésie anglaise 1888”. Następnie w swoich powieściach „Memoires d'un Centaure” i „Le roi de la Mer”, wystąpił jako twórca nowej formy literackiej, nazwanej przez jego wielbicieli „le roman poème”, i stanął na czele prądu idealistycznego. Pod wpływem swoich idealnych aspiracji zwrócił się do poezji polskiej, którą obecnie z zapalem studjuje, usiłując z jej pomocą zaszczerpić wśród rodaków swoich kult heroizmu moralnego. W r. z. wygłosił w Paryżu w czasie setnej rocznicy Mickiewicza porwijające piękny odczyt o wieszcu naszym, w którym przeciwstawił etyczny ideał jego poezji ideałom intelektualnym poezji zachodnio-europejskiej.

Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie zyska niebawem gmach własny. Na ostatniem walnem zgromadzeniu omawiał tę sprawę wiceprezes p. Tomkowicz. Całą budowę, z wyjątkiem robót artystycznych i dekoracyjnych, powierzono przez ofertę licytacyjną budowniczemu Piotrowi Kozłowskiemu na podstawie przyjętego przez dyrekcję kosztorysu za sumę ryczałtową 142.591 koron. Budowa znajduje się w takim stanie, iż można mieć uzasadnioną nadzieję, że gmach będzie wykończony do jesieni br., zwłaszcza że, dzięki oparciu dyrekcji Kasy oszczędności miasta Krakowa, otrzyma Towarzystwo na wykończenie pożyczkę hipoteczną w kwocie 100.000 koron na 6 procent razem z amortyzacją w okresie 32 lat.

Pierwsza żona. Jeden z dzienników krakowskich ogłasza list, który nadesłała mu z Petersburga pierwsza żona aresztowanego świeżo oszusta Konstantego Tomaszewskiego. List ten brzmi:

„Szanowna Redakcyo! Z dzienników rosyjskich, dowiedziałam się, iż w Krakowie aresztowano Konstantego Tomaszewskiego, używającego także nazwiska Józefa Maksymowicza, a ożenionego w roku 1895 w Petersburgu z Józefą Hofmanową. Tą nieszczęśliwą ofiarą jestem ja. Licząc lat 19, niedoświadczona, kierując się uczuciem, wyszłam za mąż za przebywającego tu Józefa Maksymowicza. Ślub odbył się w kościele św. Stanisława. Wkrótce po ślubie przekonałam się, że padłam ofiarą podstępnego niegodziwego człowieka, używającego fałszywego nazwiska i w dodatku będącego żydem. Natychmiast też podałam o rozwód do konsystorza petersburskiego, przytaczając rozmaite powody, składające mnie do tego rozpaczalnego kroku. Dotychczas starania moje nie odniosły skutku. Może teraz po aresztowaniu Maksymowicza stwierdzone zostaną niezbitce fakta, o których słyszałam, że Maksymowicz zawierał kilkakrotnie śluby małżeńskie, około Kijowa, ho w takim razie, o co Boga proszę, małżeństwo moje byłoby nieważne.

Zofia z Hofmanów Maksymowiczowa.

Jubileusz wszechniocy. Komisya kwaternikowa komitetu dla obchodu 500 rocznicy odnowienia wszechniej jagiellońskiej zawiadamia, że 516 czerwca udzielać będzie na głównym dworcu kolejowym w Krakowie specjalne biuro komisji, informacyj co do po-

mieszczenia. Dla uniknięcia pomyłek zechcą osoby zgłaszające się do biura podawać karty wizytowe zawierające obok imienia i nazwiska także miejsce stałego pobytu.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. lać.: Oznaczeni *cepos. can.*: ks. Zygmunt Świsłowski, katecheta gimnazjum w Brodach; ks. Franciszek Skarbowski, katecheta seminarium nauczycielskiego w Stanisławowie. Kanoniczną instytucję na probostwo w Żydaczowie otrzymał ks. Jan Dregiewicz, proboszcz z Obertyna. Przeznaczony ks. Ludwik Ryś, administrator z Sokala, na administratora do Jezierniej.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego otrzymali z rąk ks. biskupa Webera święcenia diakonatu: Czachurski Adam, Dutkiewicz Feliks, Gajewski Szymon, Gliwa Sebastian, Kasperski Teodor, Kwieciński Leon, Macewicz Bolesław, Matejski Jan, Oprzędkiewicz Władysław, Polniaszek Jakób, Stankiewicz Stanisław, Trznadel Piotr, Wójcik Franciszek.

Wizytatorem zgromadzenia ks. Misyonarzy polscy w Krakowie zamianowano ks. Józefa Kiedrowskiego.

Brody, 28 maja. Dnia 26 b. m. liczne grono przyjaciół odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku nagle w 52 roku życia zmarłego urzędnika kolejowego, Izidora Tolczesa, który przez długi czas pełnił na tutejszej stacyi funkcyę kasjera. Nad grobem przemawiali dr. Herzel i inżynier kolejowy Klein, podnosząc prawosć charakteru zmarłego.

Piąta wycieczka akadem. „Kółka przyrodników” na staw w Gródku odbędzie się 3 czerwca we wtorek pod kierownictwem pp. prof.: dra Nusbaum'a i dra Zalewskiego. Zgłoszenia członków Kółka przyjmuje kol Duchowicz i Lomnicki do 2 czerwca włącznie (Instytut chemiczny, ulica Długosza l. 6, I laboratorium chemiczne).

Zmarli:

W Krakowie: Henryk Czerny, dyrektor składów węgla gwarectwa jaworznińskiego, lat 65.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Z ziem polskich.

Teatr poznański. Z Poznania donoszą: Teatr nasz po zamknięciu sezonu wybrał się na wędrówkę po prowincyi i daje przedstawienia w większych miastach Księstwa, zatrzymując się wszędzie krótko. Miniony sezon trwał od 23 września r. z. do 13 maja b. r. W tym czasie dało ogółem 220 przedstawień. Z wyjątkiem więc tygodnia przed świętami Bożego Narodzenia i przed Wielkanocą, oraz piątków grano codziennie, a w niedzielę i święta po dwa razy. Pracy nie zawsze odpowiadały rezultaty finansowe. Teatr podtrzymuje głównie inteligencya, kupiectwo polskie, warstwa zamożniejszych rzemieślników, a w niedzielę i święta także w części warstwa robotnicza i ludność podmiejska. Choć po ich stronie jest szczerą sympatya dla sceny narodowej, to przecież nie ma u nas ani tyle inteligencyi umysłowej, ani tylu kupców, ani zasobniejszych rzemieślników i robotników, aby można liczyć na zapewnienie codziennej sali teatralnej. To też wypadki przerażających pustek w amfiteatrze nie należy niestety w minionym sezonie do zjawisk wyjątkowych. To codzienne prawie grywanie obniżyło także nie mało poziom artystyczny. Na siedm przedstawień w ciągu tygodnia pozwalać sobie może teatr w wielkim mieście, rozporządzający bardzo licznym personalem aktorskim, składającym się ze specjalnych sił dla dramatu, komedyi, farsy i operetki. W tutejszych skromnych warunkach i personal aktorski nie może być bardzo liczny. Towarzystwo składało się w ubiegłym sezonie z 38 osób, a w tej liczbie było zaledwie 13 sił cenniejszych. Wobec tego łatwo zrozumieć, że krytyka musiała być niekiedy bardzo pobłażliwą w ocenianiu artystycznej strony widowisk.

W Warszawie założono i poświęcono uroczyste kamień węgielny pod gmach towarzystwa „Filharmonii”.

Polacy w obczyźnie.

Piękny przykład dał pewien młody człowiek, który pobierał przez rok stypendyum im. Ostrowskiego zostające pod zarządem muzeum narodowego w Rapperswil. Oto, skończywszy studia, po latach dziesięciu zwrócił całe stypendyum. Sprawozdawca zarządu muzeum pisze o tem: „Z prawdziwą przyjemnością zaznamy ten pierwszy fakt zwrotnego stypendyum, pobranego przez naszego stypendystę, tembardziej, iż stypendysta ten, odebrawszy z funduszu Ostrowskiego w roku naukowym 1889/90 stypendyum w wysokości 300 fr., uznał za stosowne, zwracając je do muzeum, dodać i nabiegłe od tego czasu procenta, i przesłał nam sumę 488.70. Żalujemy mocno, iż nie możemy podać do publicznej wiadomości nazwiska tak za nego człowieka, który wie, iż pieniądź, co dopomógł mu we właściwym czasie do otrzymania wyższego wykształcenia, powinien wrócić do tego źródła, skąd następnie pokolenia czerpać nie przestaną zasoby takiegoż dobrodziejstwa. Oby wykształcenie to nie było tylko naukowem, ale przejęciem się zarazem obowiązkami względem kraju naszego nieszczęśliwego, jakoteż i poczuciem konieczności zwiększenia zasobów dla kształcenia się nowych pokoleń młodzieży polskiej”.

Z obcych stron.

Król Oskar szwedzki, jak wiadomo, uroczyste promowany został na doktora honorowego uniwersytetu w Cambridge i to wedle zdawna przyjętego ce-

remonialu, któremu w roku zeszłym poddać się musieli również lord Kitchener i Cecyl Rhodes. Ceremonię tę tak opisują dzienniki angielskie. Król wszedł do gmachu senatu w towarzystwie księcia Devonshire, kanclerza uniwersytetu; za nim szli inni przedstawiciele władzy uniwersyteckiej w urzędowych ubiorach. Na galeriach była wielka liczba studentów. Mowa, dr. J. Sandys w przemowie w języku łacińskim nadmieniał, że król znakomicie przetłumaczył sławny dramat jednego z największych pisarzy niemieckich na język szwedzki. Dalej oznajmił, że uniwersytet w Cambridge już dawniej miał sposobność uczczenia w ten sposób dwóch sławnych skandynawów, a mianowicie Griega i Nansen'a. Mowę przyjęto z zapalem. Naturalnie zdarzały się i drobne przerwy w uroczystości, gdyż wedle dawnych ustaw studenci mają prawo robić swoje uwagi. Przy odczytywaniu łacińskiego dokumentu, gdy doszło do słowa „Napoleoneorum“, jakiś głos z galerii zawołał: „Ach, przepraszam, może pan zechce to piękne słowo jeszcze raz powtórzyć“. W pierwszej chwili król okazał zdziwienie usłyszawszy ten wykrzyknik, potem wszakże usmiechnął się, za co z galerii otrzymał gorące uznanie. Przy czytaniu ustępu: „*Artis musicae et musarum cultorem eximium, oratorem egregium, rerum denique militarium et navalium scriptorem eruditissimum*“ — król Oskar potrząsnął głową jakby przecząc, lecz galeria trzykrotnie krzyknęła „brawo“, wołając prócz tego, że niedosyć jeszcze jest powiedziane. Na zakończenie studenci dopominali się o mowę, a gdy książę Devonshire wstał, zapanowała cisza. — „Posiedzenie skończono“ — rzekł książę w języku łacińskim, na co dały się słyszeć z galerii liczne okrzyki niezadowolania.

Wystawa książek. W Gothenburgu w Szwecyi będzie urządzona w połowie lipca z powodu jubileuszu Guttenberga wystawa książek, dająca pełny obraz rozwoju sztuki drukarskiej. Wystawa potrwa do 1 września.

Sienkiewicz we Włoszech. Z Rzymu donoszą: W teatrze Manzoni dobiega „Quo vadis“ Sienkiewicza 70 przedstawienia. Jednocześnie wyszedł we włoskim tłumaczeniu pierwszy tom „Krzyżaków“, choć powieść w oryginale jeszcze nie jest skończona. Co prawda Sienkiewicz, z powodu braku konwencji literackiej między Rosją a resztą Europy, przechodzi przez jarzmo kaudyńskie fuszerki. Obok dobrych tłumaczeń neapolitańskich, są i nieudolne tłumaczenia, jak np. te, który dom wydawniczy Bracia Treves w Medyolanie wydaje. Chyba autor nie będzie wdzięczny niejakiemu pani N. Romanowskiej, która na zamówienie księgarzy Treves przetłumaczyła „Krzyżaków“ na *Crociati*, tj. na „krzyżowców“. Jest to przekład zrobiony za tanię pieniądze, spekulacyja księgarska najgorszego gatunku. Amatorom kart pocztowych ilustrowanych przyda się może wiadomość, iż dotąd w Rzymie wyszło dziewięć rodzajów kart pocztowych z ilustracjami, zaczerpniętymi z „Quo vadis“, z tych jedna, wcale artystyczna, kolorowana, wydania staraniem towarzyskiego stowarzyszenia św. Piotra i komitetu jubileuszowego. Dyrekcya teatru Manzoni wysła niebawem autorowi „Quo vadis“ do Warszawy w hołdzie przedmiot artystyczny z odpowiednią dedykacją. Ma to być kopia pompejańskiej brązowej Bogini Zwycięstwa, podającej wieniec wawrzynu. Przedmiot jest ładny, symbolizujący powodzenie autora we Włoszech, i spoczywa na ozdobnej podstawie marmurowej.

Kolej pod Piramidami. Belgijsko-niemieckie towarzystwo kolei elektrycznych zbudowało i oddało do użytku publicznego 12 kilometrów długości linię kolei elektrycznej, łączącą Kairo z Gizah, gdzie stacja końcowa znajduje się tuż u stóp piramid. Całą podróż z Kairu do piramid w Gizah odbyć można w wygodnych dwóch wozach w niespełna kwadransie. Obowiązkami tak maszynistów jako też i konduktorów na tej „piramidalnej kolei“ pełnią miejscowi Arabowie.

Amerykańska grzeczność. W *Ozanie*, nowo założonym tygodniku, wychodzącym w Minueapolis w stanie Minnesota w Ameryce północnej, czytamy następującą odezwę od redakcyi: „W pierwszym numerze naszego pisma zaszła pomyłka zecera, a mianowicie: W artykule wstępnym w ustępie „Łóg wybrał tylko naród izraelski i przez“ — zamiast Jozuego, nasz kompozytor złożył Noego — co przy korekcie przez nieuwagę poprawione nie zostało. Dziś prostujemy ten błąd, spodziewając się, że szanowni czytelnicy uwzględnią to raczą, zapewniając zarazem, że dla obu tych panów, to jest tak dla Jozuego, jako też i dla Noego jesteśmy z wielkimi względami. Uważamy ich za bardzo porządnych ludzi, a zresztą nie wyrządziliśmy im żadnej krzywdy tą pomyłką. Prostujemy ten błąd tem chętniej, by nie dać powodu kolegom do złego sądu o nas i naszych chęciach“.

Honorarya autorów niemieckich. Pierwszym z autorów niemieckich, który drogo cenil swoje utwory i był bezwzględny dla wydawców, był Goethe. Cotta, który był jego wydawcą, zapłacił mu w 1806 r. 10.000 talarów za 12 pierwszych tomów jego dzieł: 16.000 talarów w 1816 za drugą edycyę i 60.000 w 1825 za kompletno wydanie z obietnicą zapłacenia 120.000 talarów po sprzedaniu 40 tysięcznego egzemplarza. Mniej dobry administrator Schiller dostał ogółem za swoje dzieła 33.000 florenów, a jego sukcesorowie 70.000 talarów. W ostatnich czasach honorarya romansopisarzy przekroczyły znacznie ten poziom. Gustaw Freitag za swój roman historyczny „Przodkowie“ otrzymał 420.000 marek. Spiel-

hagen i Ebers brali po marce za egzemplarz swoich powieści, które się rozchodziły w milionach egzemplarzy. Fritz Reuter, który o mało nie umarł z głodu na początku swojej kariery, zebrał później blisko dwa miliony majątku. Sudermana już dotychczas posiada 300 tysięcy marek. Pewien wydawca angielski zapłacił mu 50 tysięcy marek, za prawo przetłumaczenia jego honoru. Daleko więc są te czasy, kiedy Klopstockowi za jego „Mesyadę“ płacono po dwa talary za jeden arkusz, a wydawca w dniu szczególnego zadowolenia kupił mu frak u swojego krawca.

Córka Panamy „Pandora“ po Primes II. wygrała w Budapeszcie bieg 2-latków 3.000 koron. Wiedeńskie gazety sportowe podnoszą łartwość z jaką „Pandora“ swych współzawodników pobila. Jak wiadomo „Panama“ jest wychowanką stada chorzelowskiego.

Zapiski artystyczne i literackie.

Repertuar teatru hr. Skarbka:
We wtorek 29 bm: „Baron cygański“, operetka Straussa. Występ Róży Cudekówny w roli Saffi.
We środę 30 b. m.: „Lygia“, sztuka w 5 aktach a 8 odsłonach przez James Barreta.
We czwartek 31 b. m.: „Mażeństwo na próbę“, wodewil w 3 aktach Buchbindera i Kuhna.
W piątek „Lygia“, sztuka James Barreta.
Następna nowością będzie krotoczwila Zalewskiego „Lichwiarskie swaty“.

Francuski przekład „Quo vadis“, dokonany przez pp. B. Kozakiewicza i J. W. Janusza, ukaże się w tych dniach w Paryżu nakładem czasopisma *Revue Blanche*.

Pani Siemaszkowa, jak donosi *Kurjer Codzienny*, opuściła 15 lipca scenę warszawską i powraca na scenę krakowską, gdzie z dyr. Kotarbińskim podpisała dwuletnią umowę.

„Nasze odrodzenie“. Pod tym napisem wyszła praca Ksawerego Kamockiego, drukowana w *Dzienniku Poznańskim*, a osnuta na podstawie dzieła Demolinsa „*A quoi trent la supériorité des Anglo-Saxons*“.

Przewodnik po Maryenbadzie i okolicy (Kraków, Krzyżanowski 1900, 8^o str. 62). Asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiell. w Krakowie i lekarz ordynujący w Maryenbadzie, wydał cenne *rademecum* dla tych, którzy udają się do Maryenbadu. Ponieważ jedyny polski przewodnik (dr. Dobieszewskiego) z r. 1873, dawno wyczerpany został, a zresztą dzisiaj nie odpowiada już potrzebom, książeczka, którą zanotowaliśmy, jest pożądanym nabytkiem.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zasłami las“, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski „Moja córka“, Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław „ossowski. „Psyche“ zbiór poezyi. Cena 3 kor. Rbgar Soltau. „Panna Siekierczanka“. Cena 2 kor. APrzewodnik do kąpiel“. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosyi“. Cena 1 kor.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków, 29 maja. Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przedłożyła Radzie nadzorczej sprawozdanie z działalności za rok ubiegły we wszystkich działach.

W dziale ogniowym było zeszłego roku ważnych 413.945 polie: w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 13.498 polie.

W roku ubiegłym zebrano zaliczki netto 8.222.047 koron, w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 431.368 koron.

W roku ubiegłym było pożarów 3.954; wypłacono wynagrodzeń wraz z funduszem nieregulowanych jeszcze szkód 5.385.491 koron. W roku ubiegłym wypadków pożaru było o 987 więcej, niż w poprzednim, a wynagrodzeń wypłacono o 179.182 koron mniej.

Bilans z roku ubiegłego wykazuje czystą pozostałość 758.174 kor., bilans zaś z roku poprzedniego 842.996 kor. W roku ubiegłym wynosiły pozostałości o 84.822 kor. mniej.

Fundusz rezerwowy działu ogniowego powiększył się w roku ubiegłym o 102.487 kor. i wynosi obecnie 5.761.635 kor.

Dział gradowy: W roku ubiegłym ilość polie wynosiła 5.894, więcej o 1595 w porównaniu z rokiem poprzednim.

W roku ubiegłym wartość zabezpieczona wynosiła 45.189.745 kor.; powiększenie w porównaniu z rokiem poprzednim o 4.305.379 kor.

W r. 1899 fundusz ubezpieczonych wynosił 1.379.065 kor., w roku 1898 zaś 1.347.175 kor.

Wypłacono za szkody wyrządzone w roku ubiegłym 1.272.250 koron, w roku poprzednim 1 milion 717.229 kor.

Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 1.391.902 koron.

Dział życiowy: W r. 1898 była produkcya 7.973.497 koron — zaś w 1899 roku 15.516.097 koron.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1899

wynosi 21.536 polie, kapitał ubezpieczony 73.478.530 kor. a renty 2.097.393 kor.

Prasa o mowie hr. Goluchońskiego.

Wiedeń, 29 maja. Dzienniki dzisiejsze, roztrząsając wczorajszą mowę hr. Goluchońskiego w delegacyach, uważają za jej punkt kulminacyjny apel ministra do stronnictw, aby ostatecznie raz umożliwiły nastanie wewnętrznego pokoju narodowościowego, a przez to załatwienie ważnych zadań państwowych. Pisma stwierdzają, że minister dzielnie odparł zarzuty i ataki Młodziechów.

Fremdenblatt spodziewa się, że apel ten nie zostanie bez skutku.

Delegacye.

Budapeszt, 29 maja. W dyskusyi nad *ordinarium* wojskowym w delegacyi austriackiej, pierwszy zabrał głos del. Weigel, i omawiał sprawę dostaw dla armii.

Mowca domaga się, aby Galicyi przyznano także należny udział w dostawach, stosownie do ilości dostarczonej przez nią rekrutów.

W końcu mowa żąda uregulowania sprawy rewersów demolacyjnych, sprawy ważnej dla Krakowa.

Mówił, iż ministerstwo wojny zrzuciło z siebie odium tej sprawy na ministerstwo handlu, które w porozumieniu z Izbnami handlowymi w różnych okręgach monarchii chce tę sprawę uregulować.

Dymisya Gallifeta.

Paryż, 29 maja. Dotychczas minister wojny Gallifet nie wniósł swej dymisyi. Sądzą jednakże, że jeżeli minister — jak słyhać — ma zamiar to uczynić, w takim razie od zamiaru swego w żadnym razie nie odstąpi.

Paryż, 29 maja. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, czy minister Gallifet poda się do dymisyi, czy nie. Sceny na wczorajszym posiedzeniu, skierowane przeciw Gallifetowi, były bardzo burzliwe i według wszelkiego prawdopodobieństwa spowodują ministra do podania się do dymisyi.

Na posiedzeniu wczorajszym obrzucano obelgami ministra Waldeck-Rousseau'a. Pojawiały się nawet głosy, aby wyrzucić Waldeck-Rousseau'a z sali obrad.

Dwaj deputowani zbliżyli się wśród obrad do prezesa gabinetu z tak groźnymi minami, iż wydawało się, że chcą go wypoliczkować. Służący parlamentu, których zawezwano, musieli powstrzymać deputowanych.

Waldeck-Rousseau nie stracił jednak podczas tej sceny równowagi.

Socjaliści zaczęli śpiewać pieśni socjalistyczne jakoteż pieśni skierowane przeciw Gallifetowi.

Prezydent Izby przerwał posiedzenie. Wśród przerwy wydalil się Gallifet z sali. Opowiadają, iż w pokoju ministerjalnym Gallifet zemdlal z irytacyi. Udawszy się do domu, Gallifet zakazał służącemu wpuszczać do siebie kogokolwiek. Nie przyjął też nikogo przez cały dzień.

Doktor generała Gallifeta oświadczył, iż Gallifet nie może bez szkody dla zdrowia brać udziału w dalszych posiedzeniach Izby.

Dziś po południu odbędzie się w pałacu elizejskim konferencya pod przewodnictwem prezydenta Loubeta. Na tej konferencyi rozstrzygnie się los Gallifeta.

Zatarg narodowy wśród pielgrzymów.

Rzym, 29 maja. W kościele św. Piotra przyszło do bardzo przykrych zajść między pielgrzymami francuskimi i niemieckimi. Pielgrzymi niemieccy śpiewali pieśni niemieckie. Francuzi, uważając to za prowokacyę, zażądali przestania niemieckich śpiewów. Niemcy to uczynili, lecz Francuzi ze swej strony zaczęli śpiewać pieśni francuskie. Wywiązała się przykra scena w kościele, wśród której jeden francuski duchowny wypoliczkował niemieckiego duchownego.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 29 maja. W Izbie gmin stwierdził lord skarbu, że nie ma żadnych doniesień o rokowaniach pokojowych z rządem transwaalskim, oświadczył dalej, że nie ma żadnych dowodów na twierdzenie, jakoby angielscy jeńcy mieli być w Pretoryi źle traktowani.

Następnie zawiadomił sekretarz ministerstwa wojny, Vyndham, że ogólna liczba wojska angielskiego w Afryce południowej wynosi 221.000.

Zaćmienie słońca.

Wiedeń, 29 maja. Stacja meteorologiczna obserwowała wczorajsze zaćmienie słońca od godziny 4:12 do 6:8.

Zrobiono 40 zdjęć fotograficznych.

Kraków, 29 maja. P. Słęk, dyrektor Kasy oszczędności, powrócił już do zdrowia.

Budapeszt, 29 maja. Prezydent ministrów Körber prowadzi rokowania ze stronnictwami delegacyi austriackiej. Umiarkowane partie niemieckie mają być za przyjęciem propozycyi czeskich, których jednakże dotychczas Czesi jeszcze oficjalnie nie zgłosili. Była o tem mowa w prywatnych pogadankach tylko.

Stronnictwo niemiecko-ludowe i kilku członków stronnictwa postępowego są za odrzuceniem propozycyi czeskich.

Z sali sądowej.

Lwów, 28 maja.

(O testament).

W ciągu dalszej rozprawy odczytano wyroki trzech instancji w tej sprawie, uznające testament pozostały, jako ważny akt prawny, oddalające dziedziców ustawowych a uznające Widajewiczów, jako prawnych spadkobierców. Odczytano nadto akt Izby radnej w Stryju, z którego okazało się, że wszyscy prawie powołani w tej długo ciągnącej się sprawie, nie mieli bezpośredniej wiadomości o fałszowaniu testamentu a tylko dowiadawali się o tem skądinąd.

Trybunał około godziny 8 wieczorem udał się na naradę, poczem wydał wyrok zatwierdzający wyrok sądu obwodowego stryjskiego, a skazujący hr. Skarbka i tow. na grzywnę za piskiactwo.

Sprawa, która ciągnęła się przez lat 14 — została finalnie załatwiona.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład wodoleczniczy

Dra. Chremca

W Zakopanem stacya kolei, otwarty cały rok. — Ceny przystępne. Oświetlenie elektryczne.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

w Pasażu Kaufmanna, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami

Piszczany

najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mulowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po zranieniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpieli według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mulowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. **Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.** Stosowanie kąpiele błotna lokalne z niezrównanym skutkiem Prospektu rozsyła zarząd. **Okolica górzyska.**

Lekarz ordynujący: Dr. Al. Teichmann
do 15 maja: od 15 maja
Kraków, Rynek gł. Piszczany na Węgrzech.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17-19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wyszczególnia takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	žadają:	128-12
Za 100 marek		58-50		58-80
20-frankówka		9-50		9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 26 maja.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-80 do 8—. Pszonica na termin — do —. Zyto gotowe 6— do 6-25. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy 5-75 do 6—. Owies na termin — do —. Jęczmień pastewny 5-40 do 5-60. Jęczmień browar. 6— do 6-50. Rzepak 10-75 do 11-25. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 5-75 do 6-25. Groch do gotowania 7-50 do 15—. Wyka 7-50 do 8—. Bobik 5-50 do 5-75. Hreczka 8-25 do 9-75. Kukurydza nowa 6-70 do 6-90. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17-50 do 17-75; paritas Tarnopol na termin 16-25 do 16-75.

Uwaga. Wskutek zwykłej tendencji na targach zagranicznych ceny u nas, zwłaszcza żyta poprawiły się, inne produkty notują się niezmiennie.

Wiedeń, 29 maja. Dzisiaj o godzinie 10. minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118-33, Renta majowa 96-95, Węgierska renta koronowa 90-95, Akcje kredytowe 713-50, Kredytowe węgierskie 714-50, Bank anglo-austriacki 284—, Unionbank 582—, Bankverein 500—, Laenderbank 438—, Kolej pań. 453-1/2, Lombardy 107-50, Elbenthal 482 —, Towarzystwo akcyjne bronu —, Akcje tytoniowe —, Alpijny 483-50, Rima Muranya 555—, Prager Eisen 1940—, Losy tureckie 113-50 na wrzes. Ruble 255-75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencja silna.

Berlin, 29 maja. O godzinie 12 na 5 notowano: Kredyty 222—, Disconto Commandit 183 —.

Tendencja spokojna.

Wiedeń, 29 maja. (Giełda zbożowa).

Pszonica na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, pszonica na maj czerwiec 7-93 do 7-94, pszonica na jesień 8-21 do 8-22, żyto na wiosnę (—15 maja) 7-45 do 7-47, żyto na maj czerwiec 7-59 do 7-60, żyto na jesień 7-73 do 7-75, kukurydza na maj czerwiec 5-78 do 5-79, kukurydza na czerwiec lipiec 0— do 0—, kukurydza na lipiec sierpień 5-88 do 5-90, kukurydza na sierpień wrzesień 0— do 0—, kukurydza na wrzesień październik 5-96 do 5-98, owies na wiosnę (—15 maja) 5-37 do 5-39, owies na maj czerwiec 5-33 do 5-34, owies na jesień 5-53 do 5-59, rzepak na sierpień wrzesień 13-30 do 13-40, olej rzepakowy na kwiecień maj — do —, olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Tendencja słaba.

Pogoda piękna.

Madagascar, 29 maja. Pszonica na kwiecień 7-80 do 7-90, na maj 7-97 do 7-98, na październik 7-15 do 7-16, żyto na maj 7-20 do 7-21, na październik 5-06 do —, owies na maj 5-21 do 5-22, na październik 5-47 do 5-47, kukurydza na maj 5-55 do 5-56, na lipiec 5-62 do 5-64, rzepak na sierpień 13— do 13-10

Tendencja ograniczona.

Ocieły słabe.

Chęć spokojna.

Pogoda piękna, ciepło.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 29 maja.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 11.720 sztuk świń, między temi 5.491 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 92 do 94 h., za galicyjskie młode świny 60 do 82 h. za kilogram żywej wagi.

Zasiewy w Austro-Węgrzech. Ogłoszony przed kilku dniami oficjalny biuletyn o stanie zasiewów, wywołał wśród kupców dobre na ogół wrażenie. Jest ono o tyle usprawiedliwione, o ile biuletyn wykazuje tylko gorszy stan żyta i rzepaku, szczegóły zaś, odnoszące się do stanu pszenicy, podaje dobre. Po wszechnie spodziewają się, że żyto nie będzie „średnio“, ale „średnio-słabe“. „Średnio-dobre“ będą podobno jęczmień, jeżeli i nadal będą stwierdzali w rozmaitych okolicach i wypalenie. Nadzieje na owies i kukurydzę są wcale dobre. Biuletyn z całej Przedlitawii bieżącej dla żyta źle, dla innych zbóż zadowalniająco. Niedobór żyta w żniwie światowym b. r. zdaje się już być niewątpliwym.

Austriacki handel zagraniczny. Statystyczny departament ministerstwa handlu ogłosił w tych dniach sprawozdanie z handlu zagranicznego Austrii za miesiąc kwiecień. Według tego sprawozdania przywóz, nie licząc metali szlachetnych, wynosił w tym miesiącu 132-8 (—4.0) mil. koron, a wywóz 146-2 (—5-8) mil. kor., z czego wynika w kwietniowym bilansie handlowym aktywność 13-4 (—1-6) mil. kor. Od początku stycznia do końca kwietnia wynosił przywóz 564-3 (+20-8) mil. kor., wywóz zaś 570-3 (—1-3) mil. kor. Wynikający stąd aktywność bilansu handlowego wynosi 6 (—22-1) mil. kor. Według ilości przywóz w powyższym czasie wynosił 34-7 mil. em., wywóz zaś 30 mil. em., czyli o 5-3 mil. em. więcej niż przywóz. Na bieżący uwagę zasługują zwiększenie się importu węgla, który w czterech pierwszych miesiącach b. r. zwiększył się o cały milion em., tudzież zmniejszenie się przywozu zboża, mąki itp. o 170.000 em., a mineraliów, jak żelaza, towarów żelaznych o 100-000 em. Co się tyczy eksportu, to ten wzrósł najbardziej w cukrze, bo o 250-000 ct., jak również w drzewie, które w r. b. wywieziono o 2-2 mil. em. więcej, niż w r. z.

Wzrost austriackiego eksportu koni. Według urzędowych wykazów austriacki eksport koni wzrósł w kwietniu b. r. o 1693 sztuk. Większość wzrostu przypada na klacze i wałachy, bo 782. Z ogólnej liczby 7604 koni wywiezionych z Austro-Węgier w kwietniu, przypada 801 sztuk na angielskie posiadłości śródziemnomorskie, skąd wywieziono je do Transvaalu.

Austriacki eksport jaj do Anglii. Austriacki wywóz jaj wynosił w kwietniu br. 121.528 q wobec 118.175 q. w roku zeszłym. Z tego 78.159 q poszło wprost do Anglii a 3.809 q. wywieziono przez Hamburg. Angielski import jaj austriackich wzrósł się stale mimo silnej konkurencji innych krajów, szczególnie Rosji. Austriacki gen. konsul w Londynie w swym sprawozdaniu za rok 1899 pisze o stosunkach targowych tego artykułu: Na targ angielski przychodzą trzy sorty jaj: duże, średnie i małe, zwane także błękitnymi, czarnymi lub czerwonymi. Stosownie do koloru napisów na pakach. Każda paka zawiera 1.440 sztuk. Liwerant dla każdej z nich przyznaje 60 jaj na stłuczenie, za nie więcej nie się nie płaci. Jeżeli stłuczeń jest więcej niż 60, to nadwyżkę oblicza się osobno. Ceny oznaczone są loco Londyn i wynoszą za 120 sztuk, stosownie do pory roku i warunków targowych 45-90 do 51-90 (maj-czerwiec) i 75-60 do 105-70 (grudzień-styczeń). Na targ może przychodzić tylko dobry i świeży towar, ponieważ komisjoner zdany jest wyłącznie na łaskę i niechęć detalicznego kupca. Drobnie jaja importuje się w małych tylko ilościach, tak, że wywożenie ich z Austrii nie oplaci się wcale.

Wzmaganie się wywozu drzewa. Wzrost dochodów, który w ostatnich tygodniach wykazują koleje, przypisać należy nie tylko wzmoczeniu się handlu wogłem, ale także wzrostowi wywozu drzewa, który tak długo nie mógł się należeć do rozwoju. Ogromne uianowie transporty drzewa kopalnianego odeszły

w ostatnich czasach z rejonu galicyjskiej kolei traswersalnej do Niemiec. Zarówno galicyjskie, jak i węgierskie drzewo wywożą teraz w niepraktykowanych dotąd ilościach. Specjalnie dla samej Bawarii ma w najbliższych miesiącach odejść z Galicyi i Węgier 15 do 20 tysięcy wagonów drzewa.

Sprawozdanie z czynności inspektorów przemysłowych. W roku 1899 otworzono trzy nowe inspektoraty: w Komotau, Krakowie i Czerniowcach. Organa istniejących obecnie 20 inspektoratów zwiędziały 11.361 (1898 11.027) przedsiębiorstw z 628.523 robotnikami. Blisko 45 proc. tych przedsiębiorstw było fabrycznych. Liczba wypadków bezpośrednich zażaleń robotników na pracodawców, wnoszonych do inspektorów, zmniejszyła się z 8040 (1898) do 6508. Zjawisko to wyjaśnia się tem, że robotnicy ze skargami swemi udawali się w r. z. częściej wprost do sądów przemysłowych i powiatowych.

Niemieckie cło od piwa. Rząd austriacki wystąpił przeciw zamierzonemu podwyższeniu, niemieckiego cła od piwa. Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało mianowicie do urzędu kanclerskiego, w Berlinie przedstawienie, w którym powołując się na stałość traktatów cłowych, oświadcza się przeciw podwyższeniu niemieckiego cła od piwa.

Pożyczka udzielona przez wiedeńskie Towarzystwo „Anker“ popadłej niedawno w niewypłacalność firmie „Storchbazar“ a zabezpieczona na rełności tejże firmy, wynosi nie 400.000 zł., jak donieśliśmy, ale tylko 230.000 zł.

Na targach zbożowych niemieckich ujawniło się obecnie, pod wpływem braku żyta, zjawisko dość rzadkie, mianowicie zrównanie cen żyta z cenami pszenicy. W Berlinie placą za 1.000 kilogr. pszenicy, na maj 154 m., a za taką samą ilość żyta na maj 153-25. W Wroclawiu cena wyborowej pszenicy 144 do 151, a żyta 149 do 152.

Spadek cen miedzi. Ceny miedzi w Londynie w ostatnich dniach spadły. Ceny pozostały jeszcze wysokie, ponieważ wynoszą przeciętnie 75 L. 10 szyl. 10 p. wobec 51 L. 14 szyl. 3 p. w 1898 r., lecz ostatnia niżka stanowi już wskazówkę pewnego przewrotu w koniunkturze. Okazuje się, że produkcja znacznie się wzmogła i w pewnym stopniu przekroczyła potrzeby konsumcji. Produkcja wszechświatowa za 1899 r. wynosi 471.000 tonu wobec 261.000 tonu w 1889 r., w czem na Amerykę przypada 262.000 wobec 101.000 w r. 1889.

Stan zasiewów na Ukrainie. Z Kijowa piszą: Stan zasiewów w całej prowincji południowo-zachodniej wiele pozostawia do życzenia. Okazuje się, że rozmiary szkód zrządzonych w jesieni r. z. przez myszy polne i owady przewyższają to, czego się obawiać było można. Zima nie była ostra, a dosyć śnieżysta, lecz opady były nierównomierne: gdy w stronie Polesia formowały się zasy, w stronie dolnego Dniepru pola zaledwie przyprużyło śniegiem przy mrozach kilkunasto-stopniowych. W pow. czerkaskim i czechryńskim całe pola ozimia przeorać wypadło. Rzepaki i konieczyny zimowe prawie wszędzie słabe. Łany pszenicy ozimej miejscami mocno uszkodzone.

Stan zasiewów w Rumunii. Z Bukaresztu donoszą, że dnia 20 bm. z powodu niezwykle dobrego stanu zasiewów odbywały się procesy dziękczynne, w których wzięło udział przeszło 30.000 osób wszystkich stanów, między temi król, królowa i następcy tronu.

Wystawa rolnicza w Winnicy. W Winnicy gub. podolskiej, urządzona zostaje w roku bieżącym, staraniem podolskiego Towarzystwa rolniczego wystawa rolnicza. Wystawa otwartą zostanie 11 września n. st.

Zasiewy pszenicy ozimej w Stanach Zjednoczonych czyniły w ostatnim tygodniu znaczne postępy, dzięki przyjaznemu powietrzu. Według ogólnej opinii rok bieżący będzie w Ameryce znacznie wcześniejszy od zeszłorocznego pod względem dojrzewania zbóż.

Emisya międzynarodowych not w Ameryce. Myśl profesora uniwersytetu wrocławskiego, Juliusza Wolfa, aby celem uproszczenia obrotów pieniężnych, wydawano banknoty międzynarodowej wartości, podniesiona przezeń ongi na konferencji monetarnej w Brukseli, a następnie gruntownie przeprowadzona w jego dziełku pt.: „Upaństwowienie produkcji srebra i inne projekty w kwestyi walutowej“, znalazła już częściowe urzeczywistnienie. Oto donoszą z Waszyngtonu, że kongres Stanów Zjednoczonych upoważnił sekretarza skarbu do wydawania takich właśnie not międzynarodowych, według projektu Wolfa.

Francusko-syryjska kolej. Z Konstantynopola donoszą, że dnia 18 b. m. pojawiło się tam irade sultanskie, oddające budowę kolei pomocniczej z Bairutu do Damaszku francuskiemu towarzystwu z kilometrową gwarancją w kwocie 2.500 franków.

W Nowym Jorku zawiesiła wypłaty firma bawelniana, zbożowa i cukrowa „Price Macornick & Comp.“. Pasywa wynoszą 3 mil. dol. Przyczyną niewypłacalności miała być niżka cen bawelny, oraz spekulacja zbożowa. Ceny bawelny obniżyły się pod wpływem tego bankructwa.

Niewypłacalność. Związek wierzycieli ogłasza między innymi niewypłacalność następujących kupców galicyjskich: Ch. Lustiga w Nowym Sączu, Jakóba Blassa w Radomyślu, Meschulema Strudlera i Szulima Kimla w Stanisławowie.

Rozmaitości.

Stary dwór. Artysta-malarz J. Maszyński opisuje w Tyg. ill. cenny zabytek przeszłości, jakim jest dwór w Ostaszynie w nowogrodzkiem. Autor na wstępie wyraża ubolewanie z powodu znikania pod podmuchem „modernizmu“ tych zabytków, które przedstawiają dziejową stronę przeszłości. Na strychach butwieją stare dokumenty, dwory modrzewiowe giną coraz bardziej, a wraz z niemi znikają „antyki“.

Zewnątrznie budynek przedstawia się jako typowy dwór wiejski z gankiem murowanym i dodanymi skarpami. Najciekawszą jest bez wątpienia jedna z komnat, zachowana z przed dwóch wieków prawie, z okazałym piecem i kominkiem, kutymi drzwiami dębowymi, obiciami spowiąłami i meblami. Autor załącza rysunki dworu, pokoju i szczegółów okuć oraz malowideł, a te dostatecznie świadczą o cennieści zabytku z zamierzonej przeszłości. Ostaszyn należał niegdyś do rodziny Baków, potem Szwykowskich, kalwinów. Drogą spadku najątek przeszedł na rodzinę Grabowskich. Dzisiejszy właściciel, p. K. Grabowski puścił folwark w dzierżawę.

P. Maszyński wyraża życzenie, aby pamiątki w Ostaszynie zostały otoczone odpowiednią opieką, a nadto, aby inne tego rodzaju zabytki, o ile gdzie istnieją, nie marniały, a przynajmniej mogły być przechowane w rysunku dla pamięci potomnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 maja b. r.

Gracyan Januszkiewicz z Koszarok, Maryan Lisowiecki z Chłopic, dr. Henryk Nathanson z Husiatyna, Franciszek Styliński z Wojnicza, Karol Dworak z Wojnicza, Stefan hr. Łoś z Chocimia, Wincenty Łazowski z Złoczowca, Józef Lewin z Wilna, Edward Stein z Złoczowa, Edward Szybalski z Stanisławowa, Rudolf Neubauer z Złoczowa, Seweryn Wiśniewski z Piłatkowic, Edmund Puhalski z Mostów wielkich, Lucyan Marynowski z Brzeżan, Józef Kosterkiewicz ze Stryja, Jerzy Flęgel z Brzeżan, dr. Jerzy Eisatz z Tyrolu, Mikołaj Buchenthal z Czerniowic, Michał Bochman z Tyrolu, Markus Dilitz z Jubinek, Sala Ernest z Stanisławowa, Teodor Hochstädter z Wiednia, Jan Frouel z Rosenheim, Felicya Neumann z Schodnicy, Zofia Jaworska z Rawy ruskiej, ks. Piotr Bazański z Sorok, Sara Spirt z Wołoczysk, Gustawa Aschkenazy z Bobrki, Nechemie Brill z Bortnik, Leon Finsterbusch z Sambora, Henryk Hoffman z Drohobycza, Syncho Silber z Krystynopola, B. Margules z Podhajec.

Posłuchania

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziela u prezidenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seterowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wyższego sądu krajowego; w niedziela wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchania u markalki, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomnej). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok B. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Murył Śnieżnej, jedna ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuity (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wnętrza w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

rocznicy wiekopomnego Sejma. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogrod miejski (Pojazicki) w środku miasta. — Wąwóz letniskowy przed ulicą Karola Ludwika. — Wał gubernatorski przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

Niemiecka wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiedeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Niemiecka wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Bucha 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 6. popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziela i święta od godziny 10 do 1). — Zakład narodowy im. Czesława Ciesza. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedzieli i świąt państwowych. Gabinet monet i medali polskich otwarty rano we wtorek i piątek także od godziny 8 do 5 popoł. — Muzeum imienia Bedezuszyckich we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa dla podróżnych i dorozętek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — Jednokonna 20 ct. — Jazda na dwóch głównych, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakupek na koźle 20 ct. — Jazda do rogatka, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konna 10 ct., 1 konna 5 ct. Wyżej. Kurs dla karety (zaryt krytej) dwukonnej: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatka 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarza 70 ct., w nocy u 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, wedle czasu środkowo-europejskiego północnego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1900.

Do Krakowa przychodzą: z Krakowa osob. 6-10 rano, osob. 8-10 rano, posp. 1-35 w nocy, osob. 5-15 wiecz., posp. 8-40 wiecz., osob. 9-45 wiecz., 2-31 pospieszny w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3-12 w nocy, posp. 2-20 w porannu, osob. 5-17 pop., osob. 10-12. Z Tarnopola. Brodów 8-10 rano (na Podzamczu). Z Czerniowic osob. 6-20 rano, osob. 11-55 rano, posp. 1-45 w południ., osob. 5-55 wiecz., osob. 10-10 w nocy, posp. 12-20 w nocy. Ze Stryja osob. 8-05 rano, osob. 1-45 w poł. osob. 10-85 w nocy, osob. 12-05 w nocy. Z Sokala osob. 8-15 rano, osob. 5-55 popołudniu (ostatni z Belzca). Z Jarostawia osob. 11-45 przedpoł. Z Janowa osob. 7-45 rano, os. 12-55 w poł. 8-28 w. od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września codziennie — przez resztę lata święta, 8-21 w. od 1. czerwca do 15. września. Z Brzuchowic 6-45 rano (od 7. maja do 10 września), 8-15 wiecz. (od 7. maja do 30. czerwca 8-34 w. i od 16. sierpnia do 10 września). Z Zimnej wody 7-10 rano (od 7. maja do 10 wrz.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-15 rano, posp. 8-30 rano, osob. 8-40 rano, posp. 2-55 w południ., osob. 6-30 popoł., osob. 10-50 w nocy, posp. 12-40 w nocy. Do Podwołoczysk (z Podzamczu) osob. 6-30 rano, osob. 9-25 rano, posp. 1-55 popoł., osob. 11- wiecz. Do Tarnopola 7-33 wiecz. Do Czerniowic osob. 6-35 rano, osob. 9-55 przedpołudniem, posp. 2-45 popoł., osob. 6-10 po połud., osob. 10-40 wiecz., posp. 2-81 w nocy. Do Stryja osob. 6-25 rano, osob. 8-11 przedpoł., osob. 3-05 po połud., osob. 6-50 wiecz. Do Sokala osob. 10-20 przedpoł., osob. 7-25 wiecz. (pierwszy i do Belzca). Do Tarnopola (z Podzamczu) osob. 7-42 wiecz. Do Jarostawia osob. 8-30 popoł. Do Janowa osob. 9-15 rano, osob. 1-25, od 1/2-1 1/2 w święta 3-15 od 1. maja do 30. września), 3-05 popoł. od 1/2-1 1/2 w dni powszednie 9-12 wiecz. (od 1. czerwca do 15. września w święta). Do Brzuchowic 6-45 rano (od 7. maja do 10 wrze-)

śnia) 2-15 (od 7. maja do 15 września), w święta 3-35 popoł. (od 7. maja do 10 września). Do Zimnej wody 3-20 popoł. (od 7. maja do 20. września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego. Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4-30 rano, posp. 7 rano, osob. 8-15 rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł., posp. 9-38 wiecz. Z N. Sączą przez Suchę 6-56 rano, 4-47 popoł. Z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7-58 rano. Z Mszany do o. od 1 lipca do 30 wrześn. 7-40 wiecz. Z Wieliczki osob. 11-15 rano, osob. 9-50 wiecz. Z Oświęcimia na Skawinę osob. 11-01 przedpoł., 9-40 wiecz., na Trzebinie 7-33 rano. Z Wiednia posp. 6-06 rano, osob. 9-45 rano, posp. 2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-13 wiecz., osob. 10-09 wiecz. Z Trzebinia 11-56 w nocy. Z Krakowa odchodzą: Do Lwowa posp. 6-31 rano, osob. 8-10 rano, osob. 11- przedpoł., posp. 2-49 popoł., posp. 8-35 wiecz., osob. 9-11 wiecz., osob. 10-50 w nocy. Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5-15 rano, osob. 1-08 popoł. Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6-40 wiecz. Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września osob. 8 rano. Do Husiatyna przez Suchę 9-05 przedpoł. Do Byrowa przez Suchę 7-55 wiecz. Do Tarnowa osob. 6-15 wiecz. Do Wieliczki miesz. 1-18 popoł., miesz. 8 wiecz. Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob. 9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2-31 popoł., posp. 10 wiecz. Do Trzebinia osob. 8-19 popoł.

TEATR hr. SKARBKA

We wtorek dnia 29 Maja 1900 roku.

Ostatni i pożegnalny występ Róży Duce-Cudekówny. po raz ostatni

BARON CYGAŃSKI (DER ZIGUNERBARON)

opera komiczna w 3 akt. Jana STRAUSSA. (Libretto według powieści Jokaya, nap. Schmitzer; tłum. M. Tarczyński).

OSOBY:

- Hrabia Piotr Homonay p. Bogucki
Conte Carnero, królewski komisarz p. Lefewicz
Sandor Barinkay, niódry emigrant p. Malawski
Kalman Zupan, bogaty hodowca wieprzów w Banacie p. Myszkowski
Arsena, jego córka p. Kliszewska
Mirabella, guwernantka w domu Zupana pni Skalska
Ottokar, jej syn p. Kornarzyński
Czipra, stara cyganka p. Kasprowicza
Saffi, cyganka p. Duce-Cudekówna
Poi p. Szmidt
Jöszi p. Kiezman
Terko cyganie p. Podhorski
Michaly p. Jasiński
Janczi p. Patiuszenko
Burmistrz Wiednia p. Pruszyński
Herold p. Szule
Józiek, latarnik p. Kasprzycki
Miksa, przewoźnik p. Pasternski
Istwan, służący Zupana p. Gamski

Rzecz dzieje się w drugiej połowie zeszłego stulecia Akt 1 w Banacie. Akt 2 w cygańskiej wsi tamże. Akt 3 w Wiedniu.

Początek o godzinie 7 1/2.

COLOSSEUM

Teatr Rozmaitości pod dyrekcją ERNESTA THORNA. Codziennie wspólnie przedstawienie. Występy najznakomitszych artystów świata. — Co piątku „High-Life“ przedstawienie Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka, japońska trupa Riogoku, w nowych produkcjach. Les petits Filons, transformacyjni śpiewacy i tancerzy, Edgar i Francis, duet operowy i wielu innych. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wesośnie do nabycia w biurze Ploha ulica Karola Ludwika. 2793

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż. BOWER zupełnie nowy bardzo piękny, model tegoroczny, za bezcen do sprzedania, Krajewski, Ormiańska 1. 8. 2798

Krem do twarzy wyrobu M. Oberlaendera, aptokarza w Haliecu, jest najlepszym i nieodzownym środkiem przeciw piegom i wszelkim wyrzutom skórny. Cena 1 korona.

Przerzutywy francuskie najlepszej jakości, wysyła dyskretnie handel galanteryjny Swaryczowskiego w Tarnopolu, ruzin 1-30 12 zł 30 ct. najjużliwiejsze rybnie 3, 4 i 6 złr. Towar świeży. 2921

Na majówki, festyny i wycieczki, poleca handel galanteryjny Swaryczowskiego w Tarnopolu: lampy, ogni sztuczne, gry ogrodowe, piłki, przybory do lawn-tenisa itp. Ceny fabryczne. Przy większym odbiorze stosowny rabat. 2922

Wandom zaraz do sprzedania. Maleckiego 6. 1915

LEGAWIEC rasy angielskiej, dobrze ułożony, jest do nabycia u leśniczego w Chorkówce, w cenie 40 zł. p. Chorkówka. 2920

Materiały budowlane, jako to: Dachówki, Posadzki parkietowe, szteingutowa, rury kamionkowe, cement krajowy i pruski, wapno hydrauliczne i murarskie, gips murarski i nawozowy, papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, tr. carbolineum, cegły szamotową, piec kalfowe i w ogóle wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły poleca jak najtaniej i franco do każdej stacyi Samuel Fett w Rzeszowie. Oferty i wzywania na zapytanie darmo i odpłatnie odwrotną pocztą. 1768

Waffenrad-Steyer

Słynne powozy, niezrównanej dobroci państwowych fabryk broni! Cenniki gratis! Firma WIKTOR BERGER, Lwów. Akademicka 18. 2894

Interesy majątkowe i handlowe.

Apteka w Chyrowie jest do sprzedania z realnością, lub bez tejże. 2916

Kamienica piętrowa nowa, na blizkiem zdrowem przedmieściu, narożna z balkonem, w parterze szlak własny, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia za 15 proc opustem. Wiadomość Sehnokart, zegarmistrz, ulica Wałowa 7. 2911

BIEKARNIA niemiecka w Tuchowie, z wszelkimi potrzebami przyrządami zaopatrzona, do wydzierżawienia. Wiadomość udziela: Leib Goldscheim, Mieszua Opacka, p. Tuchów. 2648

Do wydzierżawienia od 1go lipca br. kilka majatków w okolicach Lwowa, Tarnopola, Stryja i Przemyśla, poleca i udziela bliższych szczegółów DOM KOMISOWO ROLNICZY. Lwów, ul. Sykuskusa 1. 28. 2878

Pokój do śniadań w śródmieściu i pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. Wiadomość Biuro dzienników Buchstaba. Lwów. 2888

Plac pod budowę, 300 sążni kwadr. ul. Zielona, z wolnej ręki do sprzedania Reflektanci raczą podać adres swój pod „21“ biuro dzienników Buchstaba Lwów. 2889

KUPIĆ dobrze rentujący się interes wraz z zapasami do około 20 000 koron i dają w zamian piękny dom mieszkalny, obciążony tylko bankiem, ewentualną nadwyżkę dopłace gotówką. Zgłoszenia pisemnie przyjmują z grzeszności wprost Wny P. Ferdynand Pammer, Hotel Europejski we Lwowie. 2896

Mieszkania i sklepy.

Pokój kawalerski, umeblowany, z osobnym wchodem, do wynajęcia. Ulica Hoffmanna 12, parter. 2913

Dla oszczędnych letników

40 pokoi na „Basztach“ w niasteczku Perebińsku po 3 złr. tygodniowo, bez pościeli, w uroczej dolinie 560 metr. wysoko, wśród lasów szpilkowych i gór 900-1000 mtr. wysokich Kapiele rzezne obok zakładu. Jest tu źródło wody siarczanej i żelazistej. Obiad od 40 ct. Poczta, telegr. lekarz w Perebińsku. Do stacyi Krechowice za 2 złr. na żądanie konie wysła się. 2910

4 pokoje, balkon i przy należności na I. p. ulica Zygmuntońska 11. 2898

Zaraz do wynajęcia 27 Leona Sapięhy w parterze sklep z pokojem na I piętrze, 4 pokoje balkon i kuchnia, na II piętrze 3 pokoje frontowe z kuchnią. Wiadomość u dozorczy lub u p. Datnera, Grodecka 3 A. 2736

W Krynicy willa Urszula i Stefania, z komfortem urządzone, z werandami ozszkoleni, kuchniami stajnią, wozownią i lodownią (pełną), w całości lub częściowo do wynajęcia. 2844

4 lub 3 ogromne pokoje. I. piętro, ulica Kraszowskiego 25 zaraz do wynajęcia. 2750

Goniesienia różne.

CHOROBY weneryczne obojga płci i zastarzałe, skórne choroby kobiece i narządu moczowego leczy radykalnie specjalista Dr. Frisch. Kazmierzowska 3 II. piętro. Mikroskopiczne badania chorobotwórczych gonokoków w godz. od 8-10 i 2-6.

Adc. chirg. akusz. Dr. R. Bierer leczy reumatyzm, chorobę angielską i wycieczenie u dzieci, plac Smolki 5, Ord. do 8-9 i 2-3 pop. 2469

Kłód płócien Korczyńskich we Lwowie, Halicka 16, poleca płótna i weby korczyńskie, rozmaitej wielkości. 2919

PENSYONAT

Walewskiej Waleryi Warszawa, Nowy Świat 37a. Pokoje na dni, miesiące. Wygody hotelowe. Kuchnia dobra. — Salon, jadalnia, łazienka. 2775

Zginął średniej wielkości, czarny, kudłaty, dobrze utrzymany, łagodny pies, przed tygodniem. Znalazca za pewnym wynagrodzeniem raczy przyprowadzić, Piekarska 89, Lwów. A Zagórski 2850

DOMIESZKANIE letnie na Poblance. Wiadomość tamże w Restauracyi. 2859

Paryż Jestem z prowinicy z tego powodu na listy mogę dopiero w tych dniach odpowiedzieć. — Zgłoszeń było 106.

Najlepszy prawdziwie domowy wikt na maśle wydaje jadalnia, plac Smolki 3. 2898

Jedyny niezawodnie działający środek do zupełnego wyniszczenia Wolfa 2306

Smierć Pluskwom

we flaszkach po 60 hal. 1 k. i 2 kor. poleca prawdziwy i zawsze świeży, tylko główny skład farb i materiałów

O. T. Wincklera Syna Lwów — Rynek 1. 28.

Posady i zajęcia.

o) Zaopiarowane.

Starostwo w Brzesku C. K. przyjmie nacyciami rutynowanego dykturyusza, z płacą 30 kor. mies. 2906

Poszukuje przedsiębiorcy budowy piętrowej oficyny, zgłoszenia Karmelicka 6, Lwów. 2918

Potrzebuję natychmiast do nowo nabytego majątku w zachodniej Galicyi samostanego ekonomu, który się także na gorzelnim rozumie. Reflektujący zechce zgłosić się u p. H. Svkora, Lwów, Kochanowskiego 1. 32 a albo osobiście ze swoimi świadectwami. albo listownie z odpisem ostatniego świadectwa, których w razie nieprzyjęcia nie zwraca się. 2917

Domocnik handlowy z działu korzennego, dobry expedient, potrzebny jest do handlu Zacharskiego w Samborze. 2795

Notaryusz w Żółkwi, poszukuje obnazumionego zo sprawami hipotecznymi panna, onika kancelaryjnego. 2790

W dolnych panien poszu je zaraz pracownia kien damskich Gluchowski Kochoanowskiego 1 d.

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25

Koszule z przodkami pikowymi i faldkami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płocienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie **skarpetki, pończochy** dla panów, pań i dzieci.

KRAWAŁY w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej. **na żądanie szczegółowe cenniki.**

„**FLIRT**“ Najlepsze **„KRAJ“**
tutki i bibułki
w książeczkach

z papieru Sassowskiego

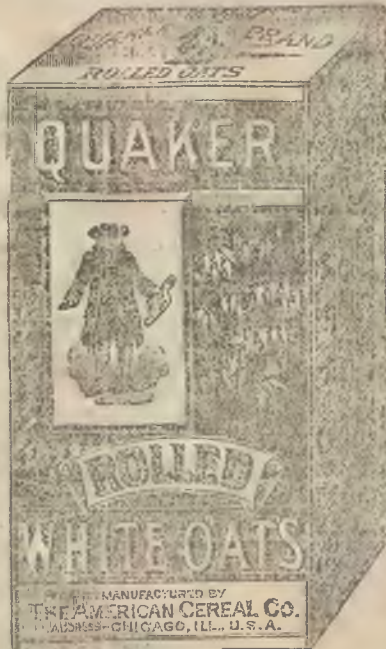
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie

Wszędzie do nabycia.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta (z przepisem użycia).

Wzmocnia i dodaje siły dzieciom, jak żaden inny środek odżywczy. Nie zatyka żołądka a chroni od kataru żołądkowego. — W szczególności przedstawia „**Quaker Oats**“ (amer. mączka owsiana), dla kuchni następujące korzyści: Gotuje się w 10 do 15 minut, rozpuszcza się bardzo dobrze, gotuje się w samej tylko wodzie, przez co unika się przepalenia, jak to przy tzw. fałszywych zupach i sosach ma miejsce. Wszystkie potrawy z „**Quaker Oats**“ mają smak delikatny; „**Quaker Oats**“ jest bardzo wydatny a zatem tani w użyciu.



Artystyczny Zakład rytowniczy
A. Zigmara
we Lwowie ul. Sykstuska 14.
Poleca po cenach możliwie niskich wszelkie **STAMPILIE** metalowe i kauczukowe, gruwery na różnych metalach etc. Największy wybór renomowanych drukarni kauczukowych „**Perfect**“. Cenniki gratis i franco. 2671

Najtańsze źródło zakupna.

Także
i na spłaty częściowe bez podwyższenia cen.

Wszelkie możliwe gatunki dywanów salonowych do pokoi, sejennych i kościelnych, tudzież franki, portyery, matki, chodniki, kapy na stoły



i łózka, koldry, koce, dery na konie, przeróżne artykuły dekoracyjne, towary lniane i płocienne, jak również bieliznę męską, damską i dziecięcą poleca najtaniej renomowana firma:

Wiedeński Magazyn i skład dywanów

„AU LOUVRE“
dokąd wszelkie listy i zamówienia wystosowane być powinny we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6. Filia w Przemyslu, ul. Mickiewicza l. 4. Cenniki na prowincję na żądanie gratis i franco. 1449

Stacya klimatyczna Janów

położna w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów, nad stawem, 800 morg. Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszczenia, łaźnioką stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kregielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, w niedzielę i święta 4 pociągi, a cena tam i napowrót III. klasą 41 ct., II. klasą 82 ct., które uprawniają w dni powszednie do jazdy ze Lwowa pociągami tylko popołudniowym, w niedzielę zaś i święta wszystkimi pociągami. 2437

Pierwsza górno-austriacka fabryka palenisk kuchennych.

G. Koloseus, Wels



poleca swoje **zaszczytnie znane kuchnie** w każdej wielkości i gatunku.

Sprowadzać można przez każdy renomowany handel żelaza, jeśli nie ma wysyłki wprost. Ilustrowane cenniki gratis i franco.

We Lwowie skład wzorów i zastępstwo Bracia **MUND.** skład materiałów budowlanych. 1822

FARBY POKOSTOWE

zupnie do użytku gotowe, na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące, dające kolor szklisty polysk.
Farby na dachy olejne i terowe.
Lakiery, Pokoasty.
Podzie i Szczotki do wszelkiego użytku.

Tektury do pokrywania dachów.
Tor gazowy i drzewny. Karbolinum.
Farby do fasad i cementowe.
Cement, Gips.
Wapno hydrauliczne

polecają najtaniej 2488

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

LWOWSKI AKCYJNY ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika l. 3, I. piętro

Udziela pożyczki na zastawy:

Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

Przez każdą księgarnię dostać można, premiiowane, w 30. wydaniu wyszłe dzieło radcy med. Dra Müllera

O zaburzeniach w systemie nerwowym i płciowym.

Za 60 ct. markami przesyła opłatnie. 4

Curt Röber, Braunschweig.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Nattula Teepfer, Trybunalska 12.

Wilhelm Arnold, Batorego.

Markus Adler, pl. Akademicki.

Jakob Asid, Krakowska.

Zaraniecki, hotel Pański, ul. Gródecka.

Herman Baum, Hotel warsz. Beigel Chorążczyzna.

A. Cielinski, park Kiliński.

A. Dorfman, Skarbkowska.

E. Drucker, Gródecka.

J. Ehrlich, Kawiarnia teatralna.

Jakob Fried, Rynek.

Mikow Chorążczyzna.

Osias Garfunkel, Sykstuska.

Adolf Grünfeld, Janowska 7.

S. Grünfeld, Lyczakowska.

Antoni Herold, Sykstuska 14.

Wilhelm Hellman, Kazimierzowska.

J. Handwerker, pl. Smolki.

Jakob Heller, Sobieskiego.

Edward Hellwig, Kopernika.

August Kosikiewicz, Walo-

wa 13.

W. Kozłowski, Gródecka.

Adolf Kraus, Skarbkowska.

H. Reiss, Jagiellońska.

David Kessler, Pańska.

A. Keil, Kopernika 10.

J. Ch. Kreindler, plac Bernardyński.

W. Keil, ul. Walo-

S. Lemel, Gródecka 54.

Jan Ludwiczak, Krakowska 7.

Wojciech Eopaciński, Gródecka 79.

Jakob Löwenbeck, Trybunalska 4.

Karol Makowski, ul. Krasie-

ckich.

W. Michalski, ul. Sapiel-

J. Nowożeniuk, Kopernika 4

M. Pomeranz, Rynek 7.

Karol Przybylski, Teatralna 13.

Edward Pietrzycki, Pańska 1. 17.

S. Reich, Rynek 5.

Abraham Rothberg, Kazimierzowska.

Maks Rothberg, Gródecka (Bema).

Antoni Rudziński, rest. kol

A. Sonnenschein, Gródecka.

Herman Salzbarg, Kollataja.

S. Schapira, Rynek.

Osias Schwarz, Gródecka.

J. Steimachow, Chorążczy-

zna.

M. Skulski, ul. Teatralna.

J. Tenenbaum, Jagiellońska.

Jan Ważny, Czarnieckiego.

A. Ch. Weissberg, Gródecka.

H. Wollisch, Gródecka.

S. Zuckerman, L. Sapiel-

J. Zuckerman, Zimorowicza.

Główne zastępstwo i skład piwa bezalkoholowego

u pp. **Oziasza Wixla** i Syna ulica Bogusławskiego l. 12. **Telefon Nr. 6.**

Skład piwa fiaskowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. **Telefon nr. 149. 4**

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimiu.

Pozostałe po Towarzystwie Handlowem

zapasy 123 2

maszyn rolniczych

wysprzedaje po niższych cenach

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4.

b. 371

Konkurs.

na posadę **urzędnika rachunkowego**, z placą roczną na razie 1200 koron. 2890

- Podania wnosić należy do 30 czerwca br., przy dołączeniu:

1. Metryki chrztu na dowód, że potent nie przekroczył 40 roku życia.
2. Świadczeń szkolnych i świadectwa egzaminu państwowego z rachunkowości.
3. Świadczeń moralności.

Posada nadana będzie prowizorycznie na rok. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci z jednoroczną praktyką w jednej z instytucji finansowych kraju.

Dyrekcya powiat. Kasy oszczęd. w Buczaczu.